DO WYGRANIA: SUPERNOTESY I ZNACZKI OD FIRMY PROFILEX

Numer indeksu 35046X

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 67
SOBOTA
Cena 3500 zł
22 sierpnia 1992 r.

Na plakacie GENESIS str. 8-9

Fot. MIECZYSŁAW WŁODARSKI

Podwójny konkurs

WAKACYJNY OMNIBUS

Przez całe wakacje na tej stronie „Świata Młodych" ogłaszamy konkursy z różnych dziedzin: geografii, sportu, literatury, techniki, filmu, muzyki... Pytania nie są trudne, a nagród — wiele. Będziemy je bowiem rozlosowywać za każdy konkurs oddzielnie — i jeszcze raz dodatkowo po wakacjach — za wszystkie konkursy razem.

Kupony konkursowe składają się z dwóch odcinków. Wypełnij obydwa. Biały odetnij, naklej na kartę pocztową i wyślij do redakcji w ciągu siedmiu dni od daty ukazania się tego numeru.

Różowy schowaj na razie do szuflady. Po wakacjach, jeśli uzbierasz co najmniej 14 wypełnionych różowych kuponów (z 16 wydrukowanych) — włóż je w kopertę i wyślij do redakcji — do 15 września.

Pośród nadawców co najmniej 14 różowych kuponów rozlosujemy supernagrody (wycieczki, rowery, sprzęt sportowy, kasety wideo), a jeden z nich otrzyma tytuł Wakacyjnego Omnibusa. Przedstawimy go na łamach „Świata Młodych".

700 DIABŁÓW W PRZEDPIEKLU,

czyli z wizytą u hetmana diabelskiego — str. 5

W następnym numerze:

- *Znalazła się na dobrej drodze do sławy* — Kto? Vivica Fox z „Pokoleń".
- Pierwszy raz w Polsce wrotki jednośladowe!
- *Wirus. Dziś możesz wzruszyć ramionami, mruknąć: to mnie nie dotyczy. Ale jutro?* — wszystko o AIDS
- *Co noc śni mi się wujek. Ma 37 lat, żonę i troje dzieci. Co mam robić?* — Pytania Intymne.
- **Uwaga!** Podajemy superinformacje, co może Was zaskoczyć 1 września.

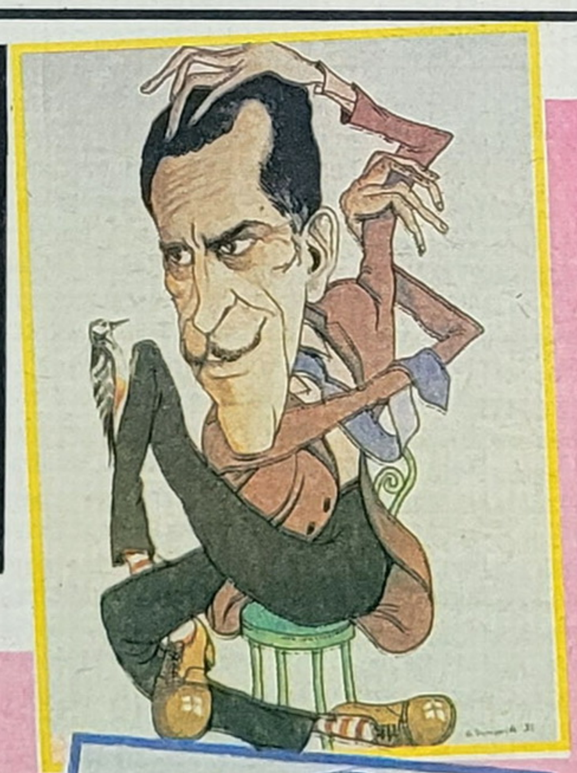

Konkurs 15

Oto satyryczne wizerunki trzech znanych postaci, wybrane ze zbiorów warszawskiego Muzeum Karykatury.

Czy wiesz, kogo one przedstawiają?

Jeśli nie udało Ci się odpowiedzieć na to pytanie — nie martw się! Na pewno uda Ci się następnym razem!

Rys. **GRZEGORZ SZUMOWSKI**
Repr. **(msz)**

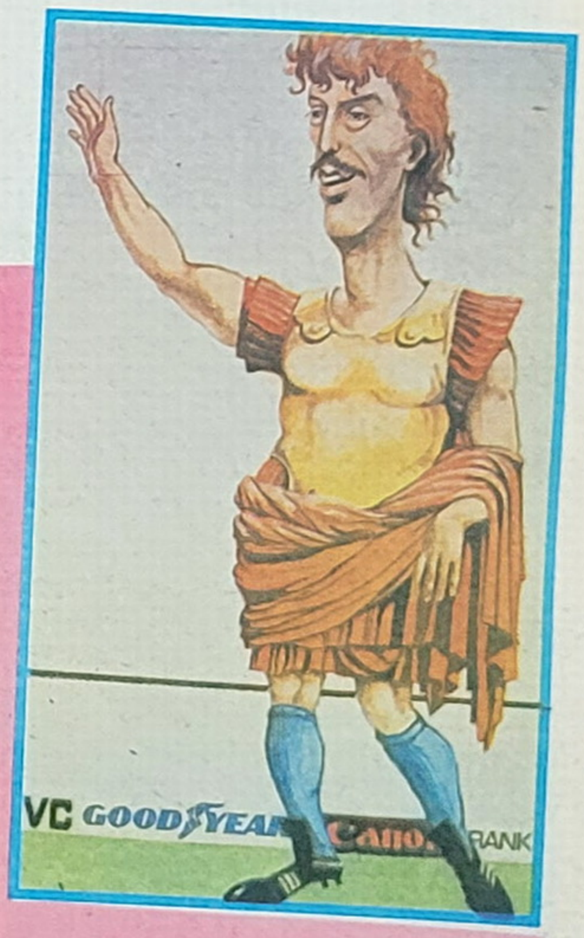

ROZWIĄZANIE KONKURSU NR 6

W 58 numerze „Świata Młodych" zadaliśmy Wam dwa pytania związane z historią Polski. **Na pytanie 1** prawie wszyscy odpowiedzieli prawidłowo. Król, który mógł powiedzieć „zostaw to drewno, od dziś murujemy" to Kazimierz Wielki (nie Chrobry, nie Łokietek, ani też Kazimierz Jagiellończyk).

Natomiast powiedzenie związane z jego działalnością brzmi: **zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną.**

Spośród setek odpowiedzi wylosowaliśmy dziesięć, których autorzy otrzymują kalendarze „Świata Młodych". Są nimi:

Natalia Gawlak z Wrześni
Magdalena Strzałkowska z Dołhobrody
Sławomir Pupek ze Świętej Lipki
Alojzy Zawadzki z Kamiennej Góry
Konrad Guz z Lubartowa
Kasia Łuczak z Zieliny
Marcin Bogus z Rakoniewic
Tomasz Koryciarz z Piekar Śląskich
Magdalena Bienioszek z Pszczyny
Lucyna Majkowska z Czarnej Wody

Schować i wysłać do redakcji wraz z innymi kuponami po wakacjach.

Wakacyjny Omnibus
Kupon konkursowy — Odcinek II
KONKURS 15
ODPOWIEDŹ:
Podaj swoje dane:

.....
(imię i nazwisko, wiek)

.....
(ulica, nr domu i mieszkania)

.....
(kod, miejscowość)

Tu odciąć i wysłać do redakcji w ciągu tygodnia od daty ukazania się tego numeru.

Wakacyjny Omnibus
Kupon konkursowy — Odcinek I
KONKURS 15
ODPOWIEDŹ:
Podaj swoje dane:

.....
(imię i nazwisko, wiek)

.....
(ulica, nr domu i mieszkania)

.....
(kod, miejscowość)

POCZTA

Telegram

Organizatorom konkursu listów „Dziecięce marzenia" oraz całej Redakcji „Świata Młodych" przesyłamy miłe, serdeczne pozdrowienia i życzenia wielu nowych, interesujących pomysłów. Dziękujemy za festiwal „Dziecięce listy do Świata". Impreza była zabawna i ciekawa, z fajnymi niespodziankami i supernagrodami. Byłyśmy zachwycone dekoracją, wystrojem sceny, mnóstwem kolorowych baloników. Na pamiątkę chowamy różnobarwne listy-zaproszenia: niebieskie, pomarańczowe, zielone. Dziękujemy jeszcze raz Redakcji za ogłoszenie konkursu, ściskamy rodziców i opiekunów, którzy przyjechali tu z nami.

Kasia, Edyta, Olimpia

Gabi, głowa do góry!

Chciałabym poradzić coś Gabi — autorce listu z 51 numeru „ŚM". Droga Gabi, nie wierzę, że rzeczywiście jesteś taka gruba, a jeśli nawet, to sama pogarszasz swoją sytuację. Wpadłaś w kompleksy, przez co odpychasz od siebie ludzi. Ja mam 15 lat, 160 cm wzrostu i ważę 60 kg. I chociaż wiem, że to trochę za dużo, pogodziłam się z tym. Kiedyś próbowałam się odchudzać, ale nic z tego nie wyszło. Co prawda schudłam 5 kg, ale bardzo szybko przytyłam znowu. A potem dość długo źle się czułam — lekarz powiedział, że to w wyniku odchudzania i stanowczo mi tego zabronił, dopóki jestem w wieku rozwoju. Więc żeby ukryć nadmiar tłuszczyku ubieram się, a przynajmniej staram się ubierać, w to co mi pasuje. Zachowuję się naturalnie, jestem pogodna i miła dla otoczenia. Jestem po prostu sobą. Zapominam o nadwadze. I to skutkuje! Do niedawna słyszałam pod swoim adresem: „Gruba". Kiedyś mój kolega zaczął mamrotać coś na temat mojego wyglądu. Gdy spytałam, czy coś mu się nie podoba, odpowiedział, że właśnie mu się podoba! I co Ty na to? Od dawna nie słyszałam, by ktoś komentował mój wygląd, choć muszę przyznać, że do dziś boję się przejść koło grupy chłopców. Zauważyłam też, że podobam się koledze z klasy — wpatruje się we mnie na lekcjach tak, że nie sposób tego nie zauważyć. Niestety, on mi się w ogóle nie podoba. I chociaż jestem nieszczęśliwie zakochana, nie rozpaczam i cieszę się z życia! Gabi, bardzo Cię proszę, przestań rozczulać się nad sobą! Nie zmieniaj się! Pozostań sobą i rozejrzyj się! Na pewno jest jakiś chłopak, któremu się podobasz z Twoją nadwagą, chłopak, który nie patrzy na twarz i figurę, lecz zwraca uwagę na Twój charakter. A ja wiem, co piszę, bo sama przez to przeszłam. Jeśli chcesz, napisz do mnie. A Ciebie, „ŚM", proszę o wydrukowanie tego listu. Może ktoś jeszcze zechce coś doradzić Gabi? Najlepiej, żeby był to chłopak, który udowodniłby jej, że są na świecie wartościowi chłopcy. Ja wiem, że tak jest. Chłopcy, nie zawiedźcie mnie! Z góry dziękuję za listy do „ŚM".

Baby

Karol(ino), mylisz się!

Piszę w sprawie Karol(iny) z 48 nr. „ŚM". Karol(ino), piszesz, że muzyka NKOTB jest bardzo komercyjna i nie wiesz, jak można ją zrozumieć. Ja nie słucham Kidsów, ale ich piosenki bardzo mi się podobają i rozumiem je. Moim ukochanym zespołem jest Queen. Jak możesz uważać, że fani słuchają swoich zespołów tylko dlatego, że ich piosenki są na topie? Słucham Queen dlatego, że ich piosenki podobają mi się! Tak trudno to zrozumieć?! Dziewczyno! Kto słuchałby piosenek, które obrzydzałyby mu życie tylko dlatego, że są one akurat modne? Dzięki modzie na Queen odkryłam, że ten zespół tworzyła grupa naprawdę świetnych ludzi i że ich piosenki są naprawdę fantastyczne. Gdyby teraz moda na ten zespół skończyła się, ja słuchałabym go dalej. Fani mają prawo słuchać takiej muzyki, jaka im się podoba — przecież po to ona jest. Fani wszystkich zespołów! Macie prawo słuchać takich kaset, jakich zechcecie! Karol(ino)! Przecież moda może być pożyteczna. Dzięki niej można odkryć świetne zespoły! Pozdrawiam wszystkich fanów i „Świat Młodych"

Queenka

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Mam 15 lat i poczucie humoru. Lubię muzykę, [illegible]anie listów. Chciałabym poznać nowych przyjaciół. **Bernadetta Krawczyk, Turza 68, 36-140 Sokołów, woj. rzeszowskie.** ● Poszukuję wszystkiego, co dotyczy NKOTB — w zamian prześlę informacje o Waszych ulubieńcach. Czekam także na listy od osób samotnych, poszukujących przyjaciół. Odpiszę na każdy list. **Agnieszka Wróbel, Wiewiórów 59, 97-565 Lgota Wielka, woj. piotrkowskie.** ● Chciałabym znaleźć wierną przyjaciółkę. Dziewczyny z mojej klasy śmieją się ze mnie i przezywają mnie. **Iga Balcerowicz, ul. Złota 4/30, 77-330 Czarne.** ● Mamy po 15 lat. Chciałybyśmy korespondować z chłopakami z Niepokalanowa (i nie tylko) o imionach: Piotrek i Arek. Wiek: 15-19 lat. **Krystyna i Violetta Orzeszek, 34-642 Dobra 118, woj. nowosądeckie.** ● Mam 13 lat i jestem spod znaku Wodnika. Słucham wyłącznie polskiej muzyki: Starego Dobrego Małżeństwa, J. Kaczmarskiego, J. Wójcickiego i polskiego rocka (Proletariat, Chłopcy z Placu Broni, Big Cyc, Arinia, IRA). Jestem harcerzem i uwielbiam swoją drużynę. Gdy jest mi smutno, biorę gitarę i gram. Proszę o znaczek na odpowiedź i, jeśli to możliwe, o zdjęcie. **Rafał Kot, ul. Grzybowska 3/64, 26-600 Radom.** ● Hej, ludzie, ludziska! UWAGA! Przeżyłam już 11 lat, jestem spod znaku Ryb. Moje włosy są ciemne, a oczy brązowe. Lubię NKOTB, Top One, Kylie Minogue. Interesują mnie duchy, różne schowki i tajemne przejścia. Bardzo lubię książki i filmy obyczajowe. Jeśli jesteś w wieku 11-16 lat i masz podobne zainteresowania, pisz! **Magda Szajek, ul. Sikorskiego 10 m. 9, 61-535 Poznań.** ● Jestem wysoką, szczupłą, wesołą trzynastolatką o niebieskich oczach. Interesuję się tańcem i historią starożytną (Egipt, Grecja, Rzym). Jestem molem książkowym, a najbardziej lubię czytać książki romantyczne i historyczne. Słucham Sandry, Kylie Minogue, Salt'n'Pepa, Hammera. Proszę o znaczek na odpowiedź! **Magda Maciejewska-Wandtke, ul. Kosynierów Kościuszkowskich 5a/75, 87-100 Toruń.** ● Jestem trzynastoletnią ciemną blondynką o długich włosach i piwnych oczach. Lubię zwierzęta, książki, OMD i NKOTB. Piszcie! **Aneta Błecka, ul. Okopowa 20/73, 01-063 Warszawa.** ● Mam 11 lat. Lubię muzykę rock i pop, słucham Queen, Genesis, Collinsa, Stinga, Police. Cenię poczucie humoru. Moje hobby to astronomia, lubię pisać wiersze. Proszę o dołączanie znaczka na odpowiedź! **Marcin Tracz, ul. Smocza 24/59, 01-034 Warszawa.** ● Przeżyłam już 14 wiosen. Jestem fanką NKOTB. Chciałabym korespondować ze wszystkimi, którzy kochają ten zespół. Proszę o znaczek na odpowiedź. **Elżbieta Kaczmarek, ul. Poziomkowa 6, 63-700 Krotoszyn.** ● Mam 13 lat, jestem blondynką o niebieskich oczach. Kocham Ch. Hawkesa, NKOTB, Roxette, Papa Dance i Junivers. Pragnę znaleźć przyjaciółkę. Odpiszę na każdy list, w którym znajdę znaczek. **Monika Sikorska, 84-250 Gniewino 35, woj. gdańskie.** ● Cześć ludziska duże, małe i średnie! To ja! Mam (prawie) 13 lat i powiedzmy, piwne oczy. Mój znak zodiaku to Lew. Chodzę do szkoły muzycznej i dmucham we flet (poprzeczny). Nie znaczy to jednak, że słucham muzyki poważnej — wręcz przeciwnie. Od czasu do czasu gram na syntezatorze. Lubię dobrą muzykę i jazdę konną. Kocham zwierzęta. Buźka dla tego, kto do listu dołączy znaczek. Błagam, skrobnijcie do mnie, bo umieram z nudów. Mój adresik: **Joanna Ziemnik, ul. Ruciana 5, 30-803 Kraków.** ● Mam 8 lat, jestem blondynką o szarych oczach. Mój znak zodiaku to Lew. Cenię poczucie humoru. Bardzo lubię zwierzęta, szczególnie psy. Kocham NKOTB. Zbieram znaczki i pocztówki. Postaram się odpowiedzieć na każdy list. **Małgorzata Wojnowska, ul. Wyszyńskiego 7, blok 14, m. 392, 05-220 Zielonka k. Warszawy.** ● Mam 15 lat, 159 cm wzrostu i szalone pomysły. Lubię czytać książki, grać w koszykówkę i piłkę nożną, słuchać muzyki w wykonaniu Metalliki, Guns N'Roses, AC/DC i czasami Queen. Hoduję zeberki, papugi, rybki i różne odmiany kwiatów. Odpiszę na każdy list, w którym znajdę znaczek. **Joanna Żuk, ul. Benisławskiego 20/II/7, 81-173 Gdynia-Obłuże.** ● Mam 11 lat i jestem spod znaku Koziorożca. Lubię obejrzeć dobry film i posłuchać muzyki w wykonaniu M. Jacksona, Genesis, Queen i Madonny. Nieraz mam aż za duże poczucie humoru i zawsze wiele pomysłów. Zbieram plakaty. Piszcie do mnie! **Beata Plechimowicz, ul. Śniadeckiego 18 m. 16, 18-405 Łomża.** ● Mam prawie 13 lat, mieszkam w małej wiosce na Mazurach. Lubię słuchać Queen, Roxette, Genesis i Kazika S. Jestem marzycielką, lubię przebywać wśród przyrody. Piszę wierszyki. Mam nadzieję, że znajdę przyjaciół „od serca". Jeśli zdecydujesz się do mnie napisać — odpowiedź murowana! **Kasia Dykyj, Soldany 6, 11-500 Giżycko, woj. suwalskie.** ● Mam 13 lat i jestem niewysoką blondynką. Mój znak zodiaku to Baran. Nie mam ulubionego zespołu, ale niektóre mi się podobają: Roxette, Metallica, NKOTB. Nie przysyłajcie mi znaczków ani kopert! **Violka Łaba, RSP Zagroda, 22-305 Żdżanne, woj. chełmskie.**

BIURO

● Poszukuję
● Odstąpię
● Doradzę

IDOLE: Jeśli macie zbędne materiały o Madonnie, wyślijcie do mnie. Na wymianę mam około 50 plakatów, fotek, piosenek i adresów. Przyślijcie znaczek. Uczciwość gwarantowana. **Małgorzata Polańska, ul. Urocza 25, 35-326 Rzeszów.**

Mam 16 lat i kompletnego bzika na punkcie pięciu pchełek z NKOTB. Rozpaczliwie poszukuję wszystkiego, co ich dotyczy. Szczególnie interesuje mnie Jordan. Pilnie odkupię I album NKOTB z „Zarzewia". W zamian oferuję wszystko o Twoich idolach. Proszę o znaczek. Napiszcie, a nie pożałujecie. Mój adres: **Agnieszka Jasińska, ul. Wólczańska 20, 20-386 Lublin.** W zamian za materiały o chłopcach z AC/DC i Guns N'Roses (szczególnie o Axlu) odstąpię całą masę materiałów o NKOTB, DM, RSF, Mr Big i innych. Chętnie nawiążę kontakt z fanami Axla i jego grupy. **Marta Korsak, ul. Meander 20 m. 40, Ursynów Natolin, 02-791 Warszawa.** Kocham Freddiego Mercury'ego. Jest miłością mojego życia. Bardzo proszę, jeśli macie coś na jego temat, co na nic Wam się nie przyda, to przyślijcie do mnie! Mam sporo materiałów na wymianę. Mogę też zapłacić. Liczę na Was! **Marta M., ul. Kleczkowska 1b/5a, 50-227 Wrocław.** Zależy mi na nagraniu koncertu NKOTB w Sky One (wiosna 1990 r.). Poszukuję też innych koncertów NKOTB. Interesują mnie fotki, plakaty, książki, naklejki. Szukam również „Świata Młodych" nr 118/90, 37/91 i innych, w których było coś o NKOTB. **Marzena Mackiewicz, Trzebnice 173/1, 59-312 Chocianowiec, woj. legnickie.**

Jestem fanką Lindy Evans, Joan Collins, Bryana Adamsa, Kim Wilde, Michaela Jacksona oraz NKOTB. Za plakaty, naklejki, zdjęcia i wiadomości o moich idolach oferuję wiele plakatów, adresów gwiazd, wzory listów po angielsku i niemiecku, adresy fan clubów na świecie i w Polsce. Proszę dołączyć znaczek i kopertę na odpowiedź. **Julita Schweda, ul. Działkowa 11, 83-261 Piece, woj. gdańskie.**

ZAKŁADAM KLUB: ● Masz nietypowe hobby, napisz do nas! Interesujesz się dobrą muzyką, napisz do nas! Chciałbyś mieć adresy i wiadomości o gwiazdach, napisz do nas! **New Contra Press, ul. Ogrodowa 5a/13, 77-330 Czarne, tel. 232.**

Baby I Belive In You — to nowo otwarty fan club NKOTB. Piszcie do nas! Udzielamy informacji o Kidsach! Co dziesiąty list otrzymuje nagrodę. Myślimy o spotkaniu fanów tej supergrupy. Prosimy o znaczek na odpowiedź. **Iwona Ziółkowska, ul. M. Curie-Skłodowskiej 18/6, 48-340 Głuchołazy, woj. opolskie.** Uwaga, użytkownicy komputerów Commodore 64! Zakładam klub o nazwie „Commodore". Do klubu przyjmę pierwszych 10 osób. Wiek i płeć nie gra roli. Będziemy wymieniać programy, opisy gier, ciekawostki. **Piotr Karwaczyński, Gołuchowice 49, 42-470 Siewierz, woj. katowickie.**

Jestem zagorzałą fanką Depeche Mode. Dlatego zakładam fan club tego zespołu. Przyjmę do niego naprawdę każdego (pod warunkiem, że przyśle znaczek na odpowiedź). Proponuję: wymianę plakatów, materiałów, albumów, konkursy, spotkania. Czekam na zgłoszenia. **Katarzyna Bielas, ul. Dembowskiego 12a, 97-500 Radomsko.** Czołem wszystkim kochającym metal! Jeżeli chcecie należeć do klubu założonego przez wesołkę spod znaku Ryb, naskrobcie coś. Włóżcie to do koperty i wraz ze zdjęciem i znaczkiem na odpowiedź wyślijcie pod adresem: **Joanna Sołkowska, Wola Batorska 592, 32-006 Wola Batorska, woj. krakowskie.** Dziewczyny! Jeżeli po nocach śni wam się Donnie Wahlberg, a w dzień widzicie go w każdym fajnym chłopaku, napiszcie do nas. Chłopcy! Jeżeli podoba wam się styl bycia Donniego, również napiszcie. Odpowiemy na każdy list z dołączonym znaczkiem na odpowiedź i kopertą. **Fan Club „Cheese", ul. Podwisłocze 3/2, 35-310 Rzeszów.** Mamy po 15 lat i chcemy założyć fan club zespołu Queen. Przyszli członkowie klubu muszą odpowiedzieć co najmniej na trzy pytania: 1. Podaj pełne imiona i nazwiska członków Queen? 2. Do jakiego musicalu Freddie śpiewał piosenkę? 3. Jaką piosenkę R. Taylor napisał z pomocą syna Feliksa? 4) Jaki utwór J. Deacona znalazł się na płycie „A Night at the Opera"? 5) W jakim zespole grał B. May przed powstaniem Queen? 6) Co się stało na koncercie Queen w uniwersytecie Stirling? Dodatkowo prosimy o opinie na temat zespołu i życia Freddiego. **Anna Goliniewska, ul. Gościnna 132, Aleksandria, 42-274 Konopiska.**

KĄCIK ŻYCZEŃ

♥ **Kochana Mamo,** z okazji Twych urodzin dużo zdrowia, szczęścia i uśmiechu na co dzień życzy Ci córka — **Dominika Gogolok z Rybnika.** ♥ Z okazji 22 urodzin składamy Ci, **Wojtku, najlepsze życzenia** zdrowia, szczęścia, uśmiechu, spełnienia marzeń, pomyślności, samych radosnych dni, słodyczy i błogosławieństwa Bożego — **Kasia i Krzyś.** ♥ Z okazji trzynastych urodzin najlepszej przyjaciółce, **Agnieszce Gościniak,** wszystkiego najlepszego, dobrych wyników w nauce i upragnionego spotkania z Jordanem Knightem życzy **Celina z Nowej Soli.** ♥ Całusów 102, a jak się zmieści, to 1040! Kocham Cię! **Najukochańszemu Dylusiowi** wszystkiego najlepszego, zdrowia, szczęścia oraz spełnienia marzeń życzy **Zazulka.** ♥ **Justynie Podbilskiej,** z okazji czternastych urodzin, spełnienia marzeń, dużo szczęścia, samych radosnych dni życzy **Agnieszka Szo z Kobyla.** ♥ Wspaniałej i zawsze uśmiechniętej koleżance — **Eli Ślipek** — życzę z okazji jej czternastych urodzin wszystkiego najlepszego, samych piątek i szóstek w szkole oraz pomyślnego zdania egzaminów do szkoły średniej w 1993 roku — **Iza Derewienko.** ♥ **Pozdrowienia dla wychowawczyni** byłej klasy VIIIf z 36 SP w Poznaniu, **pani Janiny Wieczorek,** przesyła były uczeń tej klasy, **Jarek Bobrowski.** ♥ **Pozdrawiam** wspaniałego i lubianego chłopaka, **Jarosława Krasnopolskiego.** Składam mu najserdeczniejsze życzenia szczęścia, zdrowia, pomyślności w życiu oraz wielu uśmiechów w każdym dniu — **Kord.** ♥ **Kochanemu Rafałowi** wszystkiego najlepszego, spełnienia marzeń, dużo piątek i uśmiechu na co dzień życzy z okazji urodzin brat **Adaś.** ♥ **Wspaniałym Rodzicom, bratu** oraz **Babci** wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia, szczęścia i spełnienia marzeń życzy **Paweł Milka z Myszkowa.** ♥ Wszystkiego najlepszego **z okazji imienin mojej siostry Dominiki, Mamusi i urodzin Tatusia** życzy **Mateusz Budny.** ♥ Chciałabym serdecznie podziękować **panu doktorowi Zwolińskiemu** ze szpitala we Włocławku za udaną operację (wycięcie wyrostka) i wspaniałą doktorską opiekę. **Pozdrawiam kumpli ze szpitala,** dzięki którym nie czułam się samotna: **Adama Obrzyzgiewicza, Rafała Małeckiego, Mariusza Hofmana, Bartłomieja Światowskiego, Adama Ugorskiego, Pawła Kotarskiego, Jowitę Sadowską, Angelikę Laskowską, Kingę, Piotra, Malutką „Buzię" i małego „Buka"** z Oddziału Chirurgii Dziecięcej. Trzymajcie się! **Kaśka S.**

UWAGA!

Pierwszeństwo druku ogłoszeń w Kąciku Przyjaciół, Biurze POD i Kąciku Życzeń mają listy, do których dołączycie co najmniej 8 kuponów z Kleksem. Jeśli chcecie, by na łamach „ŚM" ukazały się Wasze gratulacje czy pozdrowienia w odpowiednim terminie — piszcie z miesięcznym wyprzedzeniem.

KUPON

Z KLEKSEM

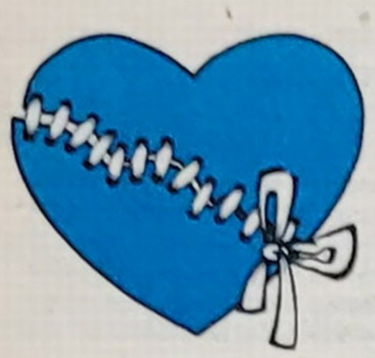

Pierwszy krok

Jestem zrozpaczona, nie wiem, co robić. Zakochałam się w chłopaku, który chodzi ze mną do jednej klasy. Przestaję się uczyć i godzinami zastanawiam się co robić.

Ujawnijcie moje i jego nazwisko. Ja nazywam się *(tu autorka się przedstawia)*, a on ma na imię *(tu imię chłopca)*. Nie napiszę niestety jego nazwiska, nie chcę go ośmieszać. Poradźcie mi!

Wiktoria

Mam pewien problem. Chodzę z bardzo ładną dziewczyną i zastanawiam się, jak by ją zaprosić na spacer i o czym z nią rozmawiać, zważając na to, że ona jest bardzo nieśmiała. Proszę o zamieszczenie mojego listu jak najszybciej. Dziękuję.

Piotr

Mam 13 lat i kłopot. Zakochałam się w chłopcu, którego nie znam, ale mam nadzieję, że poznam go kiedyś, ponieważ jego rodzice budują się koło nas. Wiem tylko, jak on się nazywa i ile ma lat. Bardzo bym chciała go poznać. Nie myślcie sobie, że jest to miłość przelotna, byłam już kilka razy zakochana, ale nikogo nie kochałam tak jak teraz Jacka. Próbowałam o nim zapomnieć, ale stwierdziłam, że to się nie da. Do chwili spotkania może przyjść dopiero za dwa, trzy lata, a ja tyle nie wytrzymam. Dajcie mi jakąś radę, bym mogła go poznać szybciej.

Justyna

Mam 13 lat i ogromny kłopot. Otóż kocham o dwa lata starszego od siebie chłopaka. Kocham go już chyba trzy lata. Ale teraz sprawy skomplikowały się nieco. O tym, że go kocham (jest to mój największy sekret) wiedzą: moja koleżanka — niegdyś przyjaciółka — i druga koleżanka, która przez przypadek (jak mówi) wygadała się swojej przyjaciółce (która jest największą plotkarą w klasie). Teraz obydwie robią mi na złość. Ta przyjaciółka mojej koleżanki jest do wszystkiego zdolna. Boję się, że ona mu to powie. Ja tego nie zniosę. Jestem u schyłku wytrzymałości, nie wiem, co robić. Proszę, pomóżcie. Jeśli on o tym się dowie, to ja jestem w stanie się zabić. Nie wiem, dlaczego los nie chce mi być przychylny.

Anka

Jeszcze jest to tylko popatrywanie na siebie, zmieszanie przy przelotnym spotkaniu, konieczność myślenia o NIM czy o NIEJ... Tak naprawdę jeszcze się nic nie zaczęło — a tu w listach już smutek i rozpacz. Miłość dana jest człowiekowi ku radości, a tu wszyscy traktują zapowiedź jej przyjścia jak nieszczęście. Nic tylko siąść i płakać.

Dziewczyny nawet nie wiedzą, czy zostały choćby zauważone przez chłopców, którymi się interesują. Wiktoria, prosząc o radę, nie wie właściwie, czego ta rada miałaby dotyczyć. Justyna chciałaby się zbliżyć do Jacka, ale nie wie jak. Za to Anka panicznie się boi, że chłopiec dowie się o jej uczuciu. Tak się tego boi, że ,,jest w stanie się zabic''. Jeden Piotr może powiedzieć, że chodzi ze swoją dziewczyną. Ale... nie potrafi się z nią umówić na spotkanie (jak to ,,chodzi'' — nie spotykając się?) i nie ma pojęcia, o czym z nią rozmawiać. On już zawarł tę ważną dla siebie znajomość, ale nie umie się nią cieszyć.

Skąd bierze się smutek towarzyszący tym pierwszym uczuciom? Z niepewności ciągu dalszego, z obawy o to, że wymarzona osoba nie odpowie na ofiarowane jej uczucie. Z tęsknoty za tym czymś, co może przyjść, a nie przychodzi. A nie przychodzi, bo nie daje się temu czemuś — czyli wzajemności — szansy. Nie można tylko czekać, chlipiąc nocami żałośnie w poduszkę. Trzeba iść naprzeciw uczuciu. Justyna to wie, ale nie potrafi zrobić pierwszego kroku. Anka się przed tym pierwszym krokiem wzbrania i zwierza się ,,w wielkiej tajemnicy'' ze swych sercowych rozterek koleżankom. Piotr ma pierwszy krok za sobą, ale nie potrafi postawić drugiego. A Wiktoria wymyśliła, że to my w jej imieniu poinformujemy chłopca, że trafił do jej marzeń.

Co tu radzić? Nie zwierzajcie się nie sprawdzonym przyjaciółkom. Nie piszcie listów z wyznaniami. Nie deklarujcie uczuć przy pierwszym spotkaniu, by nie spłoszyć, nie speszyć człowieka na przyjęcie tych uczuć nie przygotowanego. (W zeszłym tygodniu pisała o tym Omega.) Szukajcie sposobu na naturalne zbliżenie, jakby całkiem przypadkowe, nie zaplanowane. Justyna może zapytać Jacka, jaki będzie układ pomieszczeń w jego nowym domu i poprosić, żeby ją oprowadził po budowie. Pogadają sobie o planach urządzenia domu i znajomość zostanie zawarta. Anka zamiast

drżeć ze strachu przed zdemaskowaniem niech sama ujawni zainteresowanie chłopcem. Zainteresowanie, a nie burzę uczuć. Nie wpatrywaniem się, chichotaniem, poszeptywaniem, ale poszukaniem okazji do zwykłego koleżeńskiego kontaktu. Przecież chodząc do jednej szkoły macie jakichś wspólnych znajomych! Wiktorii radzę to co i Ance. Piotr niech nie wymyśla superspecjalnych tematów na spacer z dziewczyną. Rozmawiaj z nią, Piotrze, o tym, o czym lubisz mówić, o czym chce Ci się pogadać, co bywa tematem Twoich rozmów z innymi. Przecież chcesz, żeby cię zaakceptowała takim, jakim jesteś. Co Ci po tym, jeśli ją olśnisz udając erudytę czy supermana? Pomyśl — jak długo wytrwasz w obcej sobie roli?

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że jeśli w naszych sercach szaleje pożar, to wcale nie znaczy, że przerzuci się w okamgnieniu na serca miłych nam osób. Pierwszy etap znajomości to czas na oswajanie obiektu uczuć ze swoją osobą. A to wymaga odrobiny cierpliwości.

Powodzenia!

ALFA

Czy wystarczy ogłosić światu ISTNIEJE FAN CLUB?

W 49 numerze ,,Świata Młodych'' pisaliśmy ,,Dobrze i źle o fan clubach''. Temat artykułu zainteresował założyciela fan clubu Magdy Dureckiej, Andrzeja Kraszewskiego, który napisał do nas chcąc podzielić się swoimi doświadczeniami.

Założyć klub to nie jest nic trudnego. Wydawać by się mogło, że wystarczy ogłosić światu — istnieje fan club. Tylko że z tego nic nie wynika. Z prowadzeniem fan clubu wiąże się wiele obowiązków. Opiszę, jak wyglądało założenie naszego klubu.

Decyzja zapadła 3 marca 1991 roku i od tego momentu zaistniał klub ,,Magda''. Kilka dni później dotarłem do pani Magdy Dureckiej i jej menedżera, Andrzeja Kosmali, by otrzymać zgodę na działalność. Sprzeciwów nie było. Dostałem autoryzację. Zacząłem od wysłania anonsów o istnieniu ,,Magdy'' do kilku gazet. Zbierałem z wszelkich możliwych źródeł materiały o Magdzie (z prasy, telewizji, radia), by zamieścić je w klubowym piśmie ,,Lady M''. W chwili, gdy zaczęły napływać pierwsze listy od fanów, ja miałem już gotowe cztery numery ,,Lady M'' i śpiewniczek ,,Dur'' z tekstami i nutami piosenek. Taki był początek.

Później zaczęła się praca z klubowiczami. Głosowaliśmy na piosenki Magdy w radiu, pisaliśmy do mass mediów w sprawie naszej ulubienicy. Od tej pory odbyło się pięć spotkań z Magdą, na których mogliśmy porozmawiać z nią i jej menedżerem, zrobić wspólne zdjęcia, zdobyć autografy, zapoznać się z planami występów. Jako prowadzący klub informuję Magdę na bieżąco o najistotniejszych sprawach klubowych, a od niej z kolei dostaję najnowsze informacje o jej pracy artystycznej.

Do klubu przyjmowani są wszyscy, którzy lubią Magdę i chcą o niej wiedzieć jak najwięcej. Nie pytam skąd są, kim są, daję wszystkim kredyt zaufania. W naszym klubie nie ma legitymacji, pieczątek, zarządu i wszystkiego tego, co wiąże się z nadmierną biurokracją. Każdy klubowicz ma równe prawa i obowiązki. Wszystkie wydawnictwa klubowe (dwumiesięcznik ,,Lady M'', śpiewniczek ,,Dur'', zestawy zdjęć, kasety) są rozprowadzane odpłatnie. Jeśli otrzymuję od Magdy jakieś ciekawe materiały, jak np. kolorowe foldery, to rozsyłam je za darmo.

Osobie prowadzącej klub bardzo przydaje się choć ogólna wiedza o polskiej i zagranicznej muzyce. To naprawdę pomaga. Przydaje się też maszyna do pisania. Ale najważniejsze są dwie cechy: cierpliwość i wyrozumiałość. Prowadzenie fan clubu Magdy jest dla mnie wielką frajdą, ale i odpowiedzialnością. Frajdą, bo lubię robić to, co robię. Odpowiedzialnością, bo klub musi działać tak, by wszyscy byli z tego zadowoleni, by nie przyniósł żadnej szkody Magdzie, by nie musiała się swego klubu wstydzić.

Przy okazji podaję adres naszego klubu (proszę o dołączanie do listów znaczków i kopert): **Centralny Fan Club Magdy Dureckiej ,,Magda'', ul. Żeglarska 3, 87-200 Wąbrzeźno, woj. toruńskie.**

ANDRZEJ KRASZEWSKI
Fot. **autora**

S.O.S.*S.O.S.*S.O.S.*

Nie cierpię moich nóg

Może mój kłopot wyda Wam się błahy i głupi, ale ja naprawdę mam już go dość. Jestem dziewczyną ogromnie zakompleksioną. Mam kompleksy na punkcie mojej urody. Nie podoba mi się moja twarz, włosy, oczy, nos, usta, figura itd. A najbardziej cierpię z powodu moich grubych, niezgrabnych nóg. Mają okropny kształt. Nie mogę założyć mini, bo będą się ze mnie śmiali. Błagam, nie piszcie, żebym się nie przejmowała i zaakceptowała siebie taką, jaka jestem. Ja szukam rady, a nie kazań. Podobno ktoś komuś radził: stań przed lustrem i mów, że jesteś ładna i zgrabna. Ja przecież wiem, że taka nie jestem, więc po co mam się wygłupiać?! Spoglądam w lustro, o zgrozo! Ale brzydula! Nie mam chłopaka i myślę, że nie będę miała go nigdy. Jestem zupełnie załamana. Mam nadzieję, że weźmiecie sobie mój problem do serca, za co będę Wam ogromnie wdzięczna.

Zakompleksiona

Niedawno byłam na przyjęciu, na którym młode kobiety wspominały swoje nastoletnie czasy. Okazało się, że prawie wszystkie w mniejszej lub większej tajemnicy przeżywałyśmy podobne kłopoty, równie rozpaczliwie jak Ty szukałyśmy rady. I... to wszystko minęło!!! Swojej urodzie nadal możemy zarzucić bardzo wiele, ale nie jest to już tak bolesne. Z całą pewnością, gdybyś mogła wniknąć w najskrytsze tajemnice koleżanek (nawet tych najpiękniejszych), uderzyłoby Cię podobieństwo Waszych przeżyć. Wynikają one z naturalnej dla tego wieku koncentracji na sobie, a szczególnie na swoim wyglądzie. Oceniacie się ostro. Oczywiście, że pewne elementy wyglądu łatwiej jest zaakceptować niż inne. Ale warto odróżnić w sobie to, co można jakoś poprawić, od tego z czym naprawdę trzeba się pogodzić. Nie chcę Ci przez to powiedzieć: ,,Nie przejmuj się''. Chcę Ci tylko uzmysłowić, że każdy ma coś, czym się martwi i z czym uczy się żyć.

Narzekasz, że ze względu na kształt nóg nie możesz ubierać się tak jak Twoje koleżanki. Moda to tylko pewien obszar możliwości, któremu dopiero dziewczyna sama nadaje konkretny wyraz — dobiera krój stroju, kolory, fryzurę, odpowiednio się porusza. Uroda jest wyzwaniem dla Twoich twórczych możliwości. Czasami okazuje się, że wyśmienity gust i oryginalność kobieta osiąga dzięki walce ze swoimi kompleksami. Może Twoje nogi skorygowałby callanetics? A tak w ogóle, to nie musisz nosić mini. To dziś banalne. Dużo ciekawszym strojem może okazać się oryginalna spódnica, wyszukane spodnie...

Czasem jednak w pracy nad swoim wyglądem trafiamy na coś, wobec czego jesteśmy rzeczywiście bezradne. Ogarnia nas złość i rozpacz. Bezradność jest czymś, co również trzeba udźwignąć. Warto się tego nauczyć, przyda się jeszcze nieraz.

Pewnie powiesz — to takie ,,rady do szuflady'', ale warto, żebyś wiedziała, że według pewnej szkoły psychoterapeutycznej silne nogi to skarb świadczący o sile charakteru, niezależności. Pozwalają ,,stać na własnych nogach'', zuchwale iść przez świat, nawet pod wiatr! A Twój list zdaje się to potwierdzać. Wyczuwam z niego, że potrafisz wyzwolić z siebie wiele energii, pomysłowości, chociaż również i złości, ale złość też jest siłą!

Na koniec proponuję Ci taki eksperyment. Zamknij oczy i wyobraź sobie siebie taką, o jakiej marzysz — piękną, zgrabną, w minispódniczce. Co wówczas zmieniłoby się w Twoim życiu? Zastanów się, do czego przydałaby Ci się ta uroda. Może miałabyś chłopaka, może więcej przyjaciół...? Naprawdę uważasz, że zależy to tylko od urody? Pomyśl, jakimi jeszcze sposobami można by to osiągnąć. Po przeczytaniu Twojego listu wiem, że stać Cię na wiele. Przypomnij sobie, może i Ty coś w sobie lubisz?! Trzymam kciuki.

Psycholog

ODKRYWCY, HEJ!

...Jabłoń w polu,
strach na wróble,
siana stóg...
Każda ścieżka dobra jest dla naszych nóg...

WIT-ek — wakacyjna agencja informacyjna
Czytaj WIT-ka
Pisz do WIT-ka

● WIT-ku zbierasz różne turystyczne ciekawostki, więc i ode mnie przyjmij dwie:

Koło Jeziora Czyste na Mazurach, nie opodal leśniczówki Solnik, na rozdrożu (droga Siemiany-Januszewo) niczym świątek przydrożny stoi wielki dębowy kloc zwany Białym Chłopem. Wygląda jak prehistoryczny bożek, ale naprawdę wyrzeźbił go przed kilkunastu laty, na wzór i podobieństwo bożków mazurskich, warszawski rzeźbiarz — Julian Pałka. I jak każe lokalna tradycja, gdy spróchnieje, trzeba będzie natychmiast stawiać nową figurę. Biały Chłop też ponoć stanął na miejscu wcześniej zbutwiałego posągu.

Na początku Drogi Królewskiej z Nowej Słupi na Święty Krzyż klęczy tajemniczy kamienny Pielgrzym, co to według podań przesuwa się każdego roku o jedno ziarnko piasku ku górze, gdy dojdzie do szczytu, będzie koniec świata.

Pielgrzymowi w wędrówce na Święty Krzyż towarzyszą od niedawna liczne, piękne rzeźby drewniane zgromadzone na terenie Nowej Słupi przez okolicznych rzeźbiarzy ludowych.

Michał K. Warszawa

● *Różne opowieści o diable Borucie krążyły po łęczyckiej ziemi. Mówiono, że siedzi w podziemiach łęczyckiego zamku, że skarbów tam pilnuje. Od czasu do czasu jednak, w stroju szlachcica z szablą przy boku, w rogatywce na głowie, pojawiał się między ludźmi. I psikusy diabelskie z nudów wyprawiał. To most zawalił, to wóz w bagno wciągnął, to chłopa upił i na bezdroża wywiódł.*

Często na budowę tumskiej kolegiaty przychodził (1141-1161). Budowniczych straszył. Gdy jednak ci diabelskich sztuczek się nie przestraszyli i kościół stanął, zezłoszczony Boruta postanowił jedną z kościelnych wież zburzyć. Czartowska moc okazała się za słaba. Jedynie pięć diabelskich pazurów odcisnęło się w granicie. Kto nie wierzy, niech do Łęczycy i Tumu jedzie i sam się przekona!...

Te i 49 innych opowieści związanych z różnymi miejscowościami i zabytkami naszego kraju wyczytała Wanda Godziemba w książce **Mariana Orłonia** i **Jana Tyszkiewicza** pt. *„Legendy i podania polskie"* (wyd. PTTK Kraj).

● WIT-ek dostał miłe (jak zawsze!) pozdrowienia z lipcowej trasy obozu Wędrownego Klubu Turystyki Rowerowej PTTK „Hobo" z Chojnic. Pozdrowienia są dla wszystkich czytelników „ŚM".

Turyści „Hobo" jechali trasą „Przez Kujawy i Pałuki", a także „Szlakiem Wielkiej Wojny 1409-1411". W sierpniu będą wędrować „Szlakiem Piastowskim" i „Po Wale Pomorskim". A jesienią pojadą na grzyby i będą na „Rajdzie Pieczonego Ziemniaka" oraz na „Wyprawie po Jesienne Liście".

Wszystko na rowerze, bo rowerem — **najmilej!**

W 1891 roku szwedzki przyrodnik Artur Hazelius założył pierwszy park etnograficzny w sztokholmskim parku Skansen i stąd wywodzi się powszechna obecnie nazwa tych muzeów regionalnych pod gołym niebem — skanseny.

Pierwszy polski skansen powstał na Kaszubach we Wdzydzach już w 1906 roku. A jest ich teraz już kilkadziesiąt, na ogół usytuowane niezbyt daleko od centrów regionów. Gromadzą i eksponują najbardziej charakterystyczne obiekty budownictwa regionalnego, wyposażenia wnętrz. Niekiedy prowadzi się w nich uprawy, a nawet hodowlę zwierzęcą.

W Ciechanowcu (woj. łomżyńskie) obok interesującego skansenu wiejskiego jest Muzeum Rolnictwa i Muzeum Weterynarii oraz „ogród roślin zdatnych do zażycia lekarskiego", które w 1788 roku spisał ksiądz Krzysztof Kluk ówczesny proboszcz ciechanowiecki, przyrodnik, autor podręczników zoologii, botaniki, mineralogii. Obecnie patron muzeum i skansenu.

W Szreniawie pod Poznaniem na skraju Wielkopolskiego Parku Narodowego jest Muzeum Historii Rolnictwa. Także i tu zgromadzono z całego kraju sprzęt rolniczy mający wiele dziesiątków i setek lat i stworzono piękny skansen botaniczny. Brzęczą pszczoły w skansenie w Swarzędzu i pod Radomiem, i w Nowogrodzie Łomżyńskim.

W skansenach odbywają się różne uroczystości folklorystyczne, obchody świąt dorocznych, prezentuje się i sprzedaje wyroby miejscowego rękodzielnictwa.

Fot. **J. DZIKOWSKI**

● **Kto dotrze na Wybrzeże Słowińskie,** niech wejdzie na Świętą Górę Pomorzan — Rowokół. Wzniesienie ma 115 metrów, a na nim jest wieża widokowa, z której oglądać można ruchome wydmy, jeziora Gardno i Łebskie, rzekę Łupawę, morze, lasy, torfowiska i posłuchać opowieści o piratach i skarbach ukrytych przez nich u podnóża góry.

Na cmentarzu we wsi Smołdzino, na starych cmentarnych tablicach odkryć można gotykiem pisane polsko brzmiące nazwiska: Pigatzcy, Klickowie, Wogatzcy, Klinkowie. To Słowińcy!

Jeszcze mieszka ich tu kilkuset. Ci, którzy wytrwali, opierali się trwającej od XVII wieku germanizacji. Po II wojnie światowej traktowani byli jako Niemcy. Przesiedlani, upokarzani do dziś, zachowują się nieufnie i ze zrozumiałym dystansem. 20 rodzin mieszka w sąsiedzkich Klukach. Ostało się jeszcze kilka oryginalnych domostw. Można je obejrzeć w skansenie w Klukach Smołdzińskich. Są jeszcze Kluki Żelazne i zupełnie opustoszałe Kluki Ciemińskie.

W sklepiku, w skansenie kupić można klukę. A kluka to po prostu kij. Może służyć za laskę, ale nie wolno nim nikogo uderzyć — ostrzegają sprzedawczynie. Kluka ongiś była znakiem władzy sołeckiej. Sołtys kluką zwoływał sołeckie zebranie. Goniec niósł kij do pierwszej checzy (chaty) wraz z zawiadomieniem, gospodarze przekazywali klukę do następnej chaty. W ten sposób wieść obiegała okolicę...

A ja tym listem chcę wszystkich zachęcić do odwiedzenia Kluk, Rowokołu i całego Pojezierza Słowińskiego — **Krystyna Paciorek, Słupsk** *(W liście zamiast kluki WIT-ek znalazł kwiatek z ogródka w Klukach.)*

Odkrywcy, wzywam Was na żniwne szlaki. W wielu regionach kraju jest już po żniwach, nawet zaorano pola. W innych coraz więcej ściernisk.

Chcę Was, zjadacze chleba, namówić na wyprawę pod hasłem: „Tropem chleba". Mieszkańcy wsi na pewno wiedzą, jaka jest droga „do chleba", ale wielu mieszczuchów wie jedynie, że chleb robi się z mąki.

Może jakiejś grupie Odkrywców uda się przejść cały chlebny szlak — pola, na którym rośnie chlebowe zboże, pracuje kombajn, przez magazyn zbożowy, młyn aż do piekarni.

Może dowiecie się, ile żytnich kłosów potrzeba na kilogramowy bochenek chleba?... Ile zboża uda się w tym roku zebrać z hektara? Ile to bochenków?...

Baba, broda, pępek, koza, bęks, przepiórka, stary, dziad, łonka... tak w różnych regionach naszego kraju nazywa się ostatnie kłosy na polu. Kiedyś przechowywano je za świętymi obrazami, a ziarno z nich wysiewano w następnym roku, aby zapewnić obfite plony. A jak jest teraz? Czy też uroczyście zżyna się ostatnie kłosy? Kto je zżyna?

Trudne, gorące lato dobiega końca, ale ciągle i jeszcze przez kilka tygodni trwać będzie pracowity, gorący okres dla wszystkich parających się rolnictwem, ogrodnictwem, sadownictwem. Trwa zbieranie plonów.

Będzie święto plonów.

W każdej kulturze, na całym świecie zbieranie plonów wieńczy święto radości i dziękczynienia. Bardzo rozmaite są dożynkowe obrzędy. Nawet w Polsce — inne na południu, inne na Mazowszu, inne na Podgórzu. Nawet inaczej się nazywają: *dożynki, obżynki, wyżynki, ograbki, wieniec.*

Jak się nazywają u Was? Czy w Waszym regionie plecie się lub plotło żniwne wieńce? Z czego? A co się śpiewało? Jak wyglądało święto plonów?

Tych, którzy uczestniczą w pracach na polu, w sadzie namawiam, by się dowiedzieli, jak to ongiś bywało. Naciągnijcie na zwierzenia starszych. Dziadków przede wszystkim.

Mieszczuchów namawiam na wyprawę do skansenu. Parki etnograficzne są niemal w każdym regionie. W każdym muzeum regionalnym jest dział poświęcony wsi.

Ludzie wszystkich wyznań, na całym świecie modlą się o chleb powszedni. I ciężko pracują, aby go mieć. Kiedy i jak nauczył się człowiek uprawy... chleba? Jak się to tworzenie chleba zmieniało?...

Wybierzcie się Odkrywcy na „chlebowy szlak"!

PRZEWODNIK LATA

AKTUALNE!

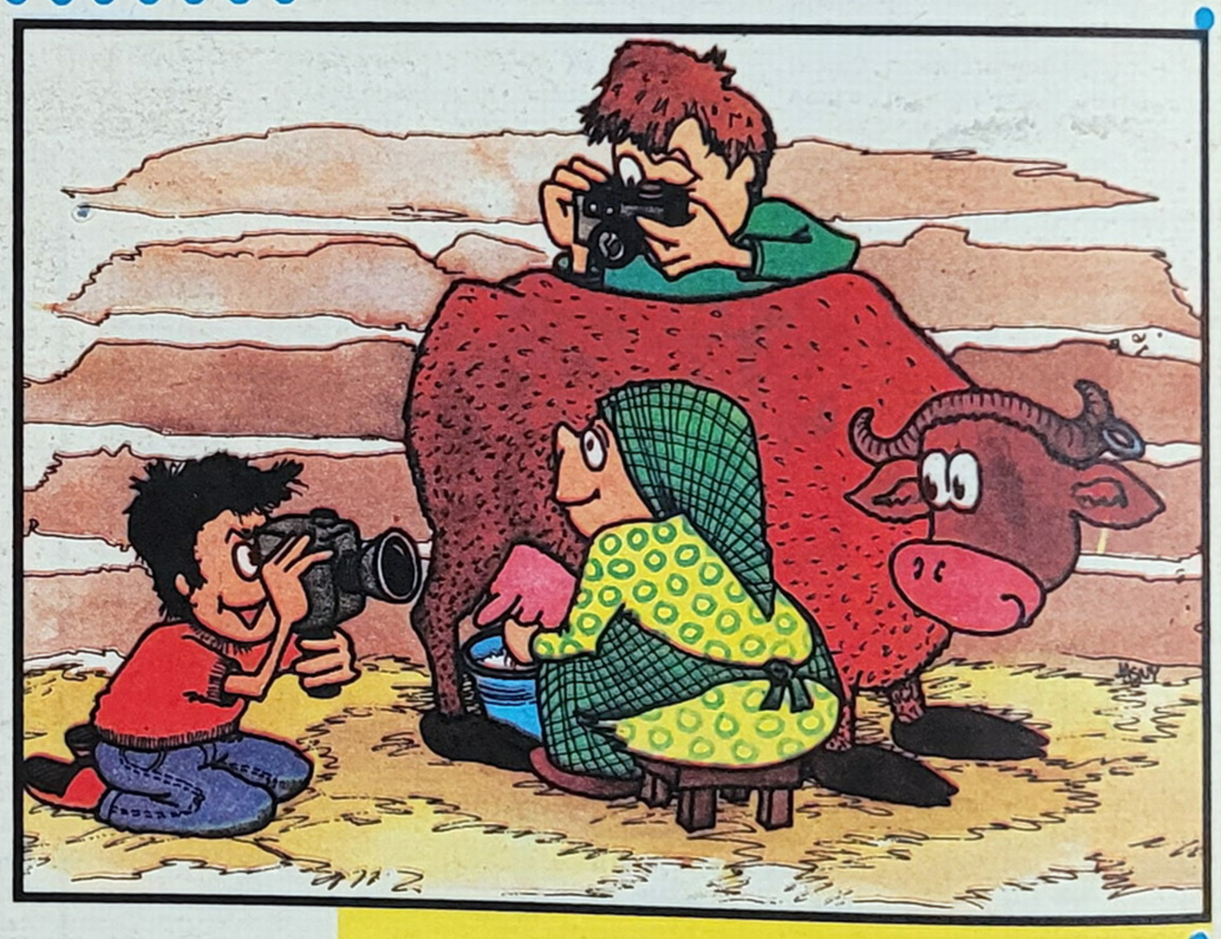

Jak w każdą wakacyjną sobotę wszystkie polskie cyrki, gdziekolwiek są — pięciu pierwszych widzów, którzy przyjdą dzisiaj z tym egzemplarzem „Świata Młodych" uhonorują darmowymi biletami.

Nie przegapcie okazji!

Szukajcie: **ARENY, ARLEKINA, ASA, BIG-TOPA, KOMETY, OLIMPII, PICCOLO, WARSZAWY i WISŁY.** Tak się nazywają cyrki, w których na Was czekają.

★ ★ ★

Komenda Hufca w Mrągowie zaprasza na wybory Miss Lata. Zapowiada się świetna zabawa — 24 VIII, o godzinie 11.00 spotkanie w Domu Kultury w Mrągowie.

★ ★ ★

Muzeum Przemysłu w Warszawie, w dawnej fabryce Norblina (ul. Żelazna 51/53) jak zwykle w czwartą niedzielę miesiąca, i jutro, organizuje giełdę pamiątek, publikacji i akcesoriów motoryzacyjnych.

Przy okazji oczywiście trzeba obejrzeć Muzeum Zabytków Motoryzacji — wspaniałe eksponaty!

★ ★ ★

Od wczoraj w Żyrardowie trwają Kolarskie Mistrzostwa Polski na torze, a od jutra Międzynarodowe Zawody Motocrossowe w Starym Kurowie (woj. gorzowskie).

Plakietka lata — SOL'92

Kto chce zdobyć tę plakietkę musi:
— organizować swój wolny czas ciekawie i pożytecznie,
— znać najbliższą okolicę przynajmniej w promieniu 2 km (młodsi), 5 km (starsi),
— odbyć przynajmniej 4 wyprawy w nieznane w okresie tych wakacji,
— przewędrować tego lata pieszo lub na rowerze przynajmniej 50 km (młodsi), 100 km (starsi),
— pochwalić się przynajmniej 2 odkryciami („poznałem coś, czego nie znałem, o czym nie wiedziałem").

Zespół, który chce dostać plakietki SOL'92 powinien:
— być organizatorem ciekawych działań swoich członków,
— poznać najbliższą okolicę przynajmniej w promieniu 5 km,
— zorganizować przynajmniej 4 wyprawy w nieznane dla siebie i innych,
— zorganizować zawody sportowe lub turniej gier i zabaw dla siebie i innych,
— zorganizować wystawę eksponatów znalezionych w czasie wakacyjnych wypraw.

Wszyscy, którzy prowadzą kronikę swojego lata — „Dziennik Odkrywcy" i zbierają światomłodowe „szanse", mieć będą szansę na udział w wyprawie wrześniowej pod wodzą Przewodnika Lata.

HERBATKA U HETMANA DIABELSKIEGO

Pukamy do diabelskich drzwi diabelską kołatką i wchodzimy do „przedpiekla". Ponad 700 diabłów stoi grzecznie na swoich miejscach, udając niewiniątka.

ROGALCE, DEMONY, PASKUDNIKI

— *Nie zawsze są takie grzeczne* — mówi ich kolekcjoner, pan **Wiktoryn Grąbczewski.** — *Diabły to figlarze i psotniki. Nigdy nie wiadomo, czego się po nich spodziewać.* Po to właśnie przed wejściem stukaliśmy kołatką, by wiedziały, że idą goście i że porządek musi być.

Przy drzwiach stoi diabeł strażnik i podaje rękę na powitanie. Jeżeli gość nie chce, by przydarzyło mu się coś przykrego, musi się z nim przywitać. Zgodnie z przysłowiem „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek" zapaliliśmy również dwa ogniki na diabelskim świeczniku. Tak na wszelki wypadek. Woleliśmy być raczej mile widzianymi gośćmi.

Diabły ugościły nas diabelską herbatą w diabelskich filiżankach, cukier podały w diabelskiej cukiernicy i kazały mieszać diabelskimi łyżeczkami. Nie było wyboru! Podobno jeśli nie pijesz z czartem, przepadłeś z kretesem.

Przed zbytnią zuchwałością tych rogatych złośników chronił nas pan Wiktoryn, któremu nie taki diabeł straszny, jak go malują. Przyjaciele nazwali go „hetmanem diabelskim", bo o diabłach wie już tak wiele, że mógłby nimi zarządzać. W swoim prywatnym muzeum ma 1280 rzeźb, obrazów, rysunków i różnych drobnych przedmiotów związanych z biesami. Są tu rzeczy bardzo stare jak na przykład Diabeł Jasełkowy — wyrzeźbiony w drewnie, który ma już ponad 250 lat, ale są też współczesne. Pod względem liczby eksponatów kolekcja pana Wiktoryna jest druga co do wielkości na świecie.

BORUTA MA DOBRE SERCE

— *Wszystko zaczęło się od Boruty — nie tylko moja kolekcja, ale w ogóle polska sprawa diabelska.*

Boruta to pierwszy, a zarazem najważniejszy diabeł polski. Być może kiedyś w Polsce diabłów w ogóle nie było, ale nasi pradziadowie nie narzekali na brak fantazji, w końcu w przyzwoitym państwie bies być musi — postanowili. I stało się! Pierwszy „narodził" się wojewoda diabłów polskich, chłop z boru, który do dziś nosi kontusz szlachecki (szlachectwo nadał mu przecież król Kazimierz). Wokół Boruty powstawał coraz większy dwór diabelski, bo i roboty było coraz więcej. Przecież zapracowane kuszeniem, namawianiem, przechytrzaniem, psoceniem diabły musiały obsłużyć każdy rejon Polski. Pan Wiktoryn doliczył się w Polsce 222 diabłów i 29 diablic. Stworzył diabelską mapkę, na której widać, że najgęściej zadiabloną okolicą jest Ziemia Łęczycka, czyli dzisiejsze województwa łódzkie, płockie i sieradzkie. Mówi się, że „gdzie w Łęczycy kamieniem nie rzucisz, tam w diabła trafisz".

Niezależnie od tego jak ludzie diabła nazywają — biesem, czartem, paskudnikiem, demonem, kadukiem, diabołem, rogalcem — musi on całkowicie podporządkować się Borucie. Ale podobno diabły są bardzo karne i nie pozwalają sobie na samowolne wybryki.

Jedna z najbardziej znanych opowieści o Borucie wiąże się z kościołem w Łęczycy. Przez 1000 lat chciał on ten kościół przewrócić, bo został wybudowany na jego bagnach. W dodatku wykorzystano biednego Borutę do noszenia kamieni na budowlę, gdyż dziewczyna, w której się zakochał, okłamała go, że to będzie karczma. Na ścianie kościoła widać ślady diabelskich pazurów i odciśnięty brzuch. Legenda mówi, że koniec świata nastąpi wtedy, gdy znaki diabelskie zapadną się pod ziemię. Tymczasem budowla osiada co roku o około 1 mm. Boruta ma jednak dobre serce, bo kiedy w czasie wojny Niemcy zburzyli kościół, diabeł usiadł i zapłakał.

KTO NABROIŁ W BIESZCZADACH

Diabły przyczyniły się do powstania wielu nazw geograficznych, na przykład Bieszczady to bies z czadami. Podanie mówi, że dawno temu przez krainę mlekiem i miodem płynącą szedł bies ze swoją drużyną diabelską — czadami. Stwierdził, że ludzie żyją tu za spokojnie i trzeba im zrobić jakiegoś psikusa. W nocy porobili góry i poprzestawiali chałupy w różne miejsca. Rano sąsiedzi zaczęli się kłócić i wzajemnie posądzać, a diabły zacierały ręce i cieszyły się, że udało się napsocić. Od tej pory tę krainę nazywamy Bieszczadami.

Ale nie tylko w Łęczycy i Bieszczadach jest dużo diabłów. One są właściwie wszędzie tam, gdzie my jesteśmy. Współczesne diabły latają w kosmos (w kolekcji są diabły-kosmonauci), siedzą w radiu, telewizji, jeżdżą na motorach, pociągami, latają samolotami. Ostatnio jeden z diabłów chciał się przejechać samochodem. Zakręcił więc ogonem, znalazł się na platformie wiozącej transport nowiutkich pojazdów i zdjął sobie jeden. Niestety, zrobił to tak niezgrabnie, że z platformy zjechała cała reszta samochodów. Podobno diabeł nie chciał aż tak narozrabiać. Ale kto za diabłem trafi?!

DIABEŁ W LUSTRZE

Często babcie mówiły „nie przeglądaj się dziewczyno w lustrze, bo diabła zobaczysz". Dlaczego? Niegdyś na wsi lustra przywoziło się z Częstochowy i wieszało zawsze naprzeciwko okna, by w izbie było więcej światła. Młodym dziewczynom nie pozwalano za długo oglądać się w lustrze, dlatego robiły to w nocy, kiedy starsi spali. Nie było wtedy jeszcze elektryczności, więc zapalały przy lustrze świece. Chłopcy już wiedzieli, że do kogo przyjechało lustro z Częstochowy, to tam dziewczyny będą się w nocy przeglądać. Podglądanie nie było trudne, ponieważ naprzeciw lustra było okno. Przy świetle świecy twarze chłopców przypominały oblicza diabelskie i podnosił się krzyk. A nie mówiła babcia, że w lustrze można diabła zobaczyć?

W muzeum pana Wiktoryna jest takie lustro w diabelskiej ramie. I rzeczywiście, patrząc w nie widzieliśmy nawet niejednego czarta, bo przecież w „przedpieklu" gdziekolwiek spojrzysz, tam diabeł. Przysłowia czasami się sprawdzają!

— *Ja, niestety, nigdy nie widziałem diabła* — mówi pan Grąbczewski. — *Nawet mi się nie śnił. Szczerze powiedziawszy, nie wierzę w diabły, choć jestem zafascynowany sztuką ludową, która rozwinęła się wokół tego niesamowitego tworu ludzkiej wyobraźni.*

A jednak diabelska herbatka, do której diabeł niemal wtykał swój wścibski nos, smakowała jakoś inaczej niż taka domowa w kubku z duraleksu. Pożegnaliśmy się oczywiście z diabłem strażnikiem (bo po co miałoby się nam coś przydarzyć w drodze powrotnej) i z pewną ulgą zamknęliśmy za sobą bramę „przedpiekla". Nie dlatego, żeby było nam tam źle, ale niech tam sobie biesy psocą we własnym towarzystwie. Tylko że podobno diabeł jest w każdym z nas!

JOANNA ZAWADZKA

Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

UWAGA!

Jeżeli znacie jakieś podania o diabłach związane z miejscowością, w której jesteście na wakacjach lub mieszkacie, napiszcie i przyślijcie do redakcji.

Ci, którzy przekażą opowieści, których pan Wiktoryn nie ma w swoich zbiorach, będą uhonorowani statuetką szczęśliwego małego diabełka.

Wszyscy czytelnicy, którzy do nas napiszą, otrzymają zaproszenia do „przedpiekla" pana Wiktoryna w Warszawie. Nie zapomnijcie podać swoich adresów!

Coraz bardziej krzywdzeni

Środki masowego przekazu podawały ostatnio dużo informacji o zamieszkach wywołanych przez rolników. Marsz protestujących chłopów na Warszawę nie znalazł w społeczeństwie zrozumienia. Ostro go krytykowano także w prasie, radiu i telewizji. Wzburzonych rolników przedstawiano w niektórych programach jako niemal przestępców, domagających się czegoś, co im nie przysługuje. Moim zdaniem, takie ich potraktowanie zakrawa na skandal! Rolnicy odpowiedzieli bowiem agresją na fakt, że kolejne rządy nie realizują złożonych wcześniej obietnic.

Tymczasem sytuacja jest wręcz tragiczna! Mieszkam na wsi i widzę, że rolnicy są coraz bardziej krzywdzeni. Ot, na przykład, mleko skupowane jest od nich po tysiąc złotych, co stanowi cenę zupełnie nieopłacalną, choćby w porównaniu z nakładami na wyhodowanie krowy. Zwierzę trzeba czymś karmić. Latem jest świeża pasza na łąkach, zimą — siano. Jednak, aby je zdobyć, należy trawę skosić (a to już kosztuje), wysuszyć i zwieźć do stodoły (za benzynę też się płaci). Nie wspominam już nawet, jak ciężka jest praca przy sianokosach albo ile kosztują same nawozy.

Ceny na pozostałe produkty rolne także są sztucznie zaniżane. Rolnikom nie opłaca się obecnie pracować ciężko od świtu do nocy, bo dochody, po opłaceniu podatków, ubezpieczeń i innych rachunków, nie wystarczają nawet na... wykształcenie dzieci. Znam dziewczynę, która została przyjęta na studia, ale musiała z nich zrezygnować, gdyż rodziców — rolników nie było stać na finansowanie jej nauki. Przypuszczam, że w Polsce takich smutnych przypadków jest, niestety, więcej.

Bardzo często słyszę od ludzi mieszkających w miastach opinię, że życie na wsi to niemal sielanka. Czyste powietrze — mówią — dużo zieleni, cisza, zwierzęta. Czegóż więcej można pragnąć?! Obawiam się, że gdyby popracowali w gospodarstwie przez kilka dni, zmieniliby zdanie. Nie należy bowiem do przyjemności wstawanie o piątej rano i rozpoczynanie dnia od usunięcia obornika z obory. Potem trzeba jedne zwierzęta nakarmić, inne — wyprowadzić na pastwiska, a następnie przystąpić do codziennych prac, które nie są ani łatwe, ani lekkie. Zaś w związku z tym, że niemożliwe jest przełożenie na następny dzień na przykład nakarmienia zwierząt albo pozbierania wykopanych kartofli, rolnik musi jednakowo ciężko pracować, niezależnie od samopoczucia. Niejednokrotnie rezygnuje nawet z posiłków w obawie, że nie zdąży przed deszczem zebrać plonów.

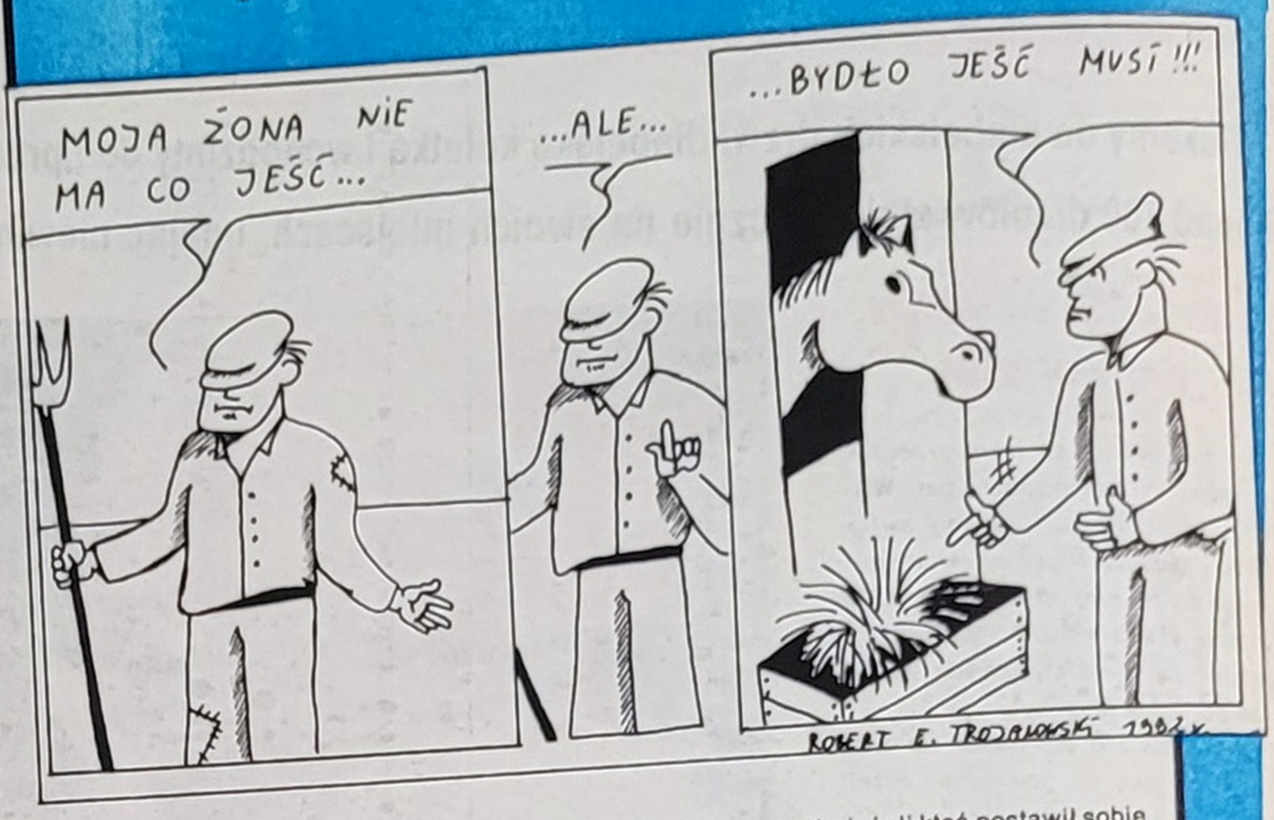

Najbardziej przykre w sprawie rolników jest jednak to, że są oni biedni, pomimo iż pracują bardzo ciężko; że ich trud nie jest doceniany.

Obawiam się, że jeżeli ktoś postawił sobie za cel zrujnowanie polskiego rolnictwa — jest już bardzo blisko tego celu.

Agnieszka Cienkosz

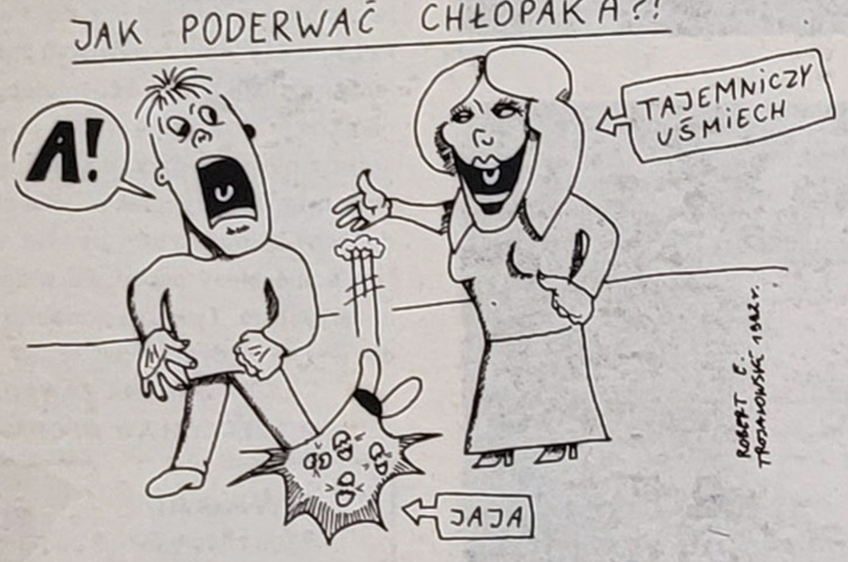

Strategia jajeczna

Wiedziałam, że jestem bez szans. Cóż, nie każda blondynka musi być piękna i pełna przyciągającego jak magnes uroku. Bywa jednak, że nawet istota nieatrakcyjna może być uparta jak osioł — tak jak na przykład ja.

Ten chłopak był dokładnie w moim typie. Stojąc w sklepie i gapiąc się nieprzyzwoicie, czułam, że jeśli się wycofam i nie odezwę, nigdy sobie tego nie wybaczę. Byłam jednak bezradna. W moim przypadku na nic by się zdało stosowanie starych jak świat sztuczek płci niewieściej, takich jak: rzucanie kuszących spojrzeń, mruganie powiekami, trzepotanie rzęsami... To stanowczo nie było w moim stylu. Ja chciałam wymyślić coś nowego. I chyba mi się to udało...

Kupiłam 10 ślicznych, dużych jaj, z których każda kura byłaby dumna. Wychodząc ze sklepu, z przejmującym okrzykiem udanej bezradności upuściłam je obiektowi moich westchnień na nogę. A później, z równie dobrze udaną rozpaczą, wyszeptałam skromne „przepraszam".

Sami domyślcie się, jak to się skończyło...

Bzykowa

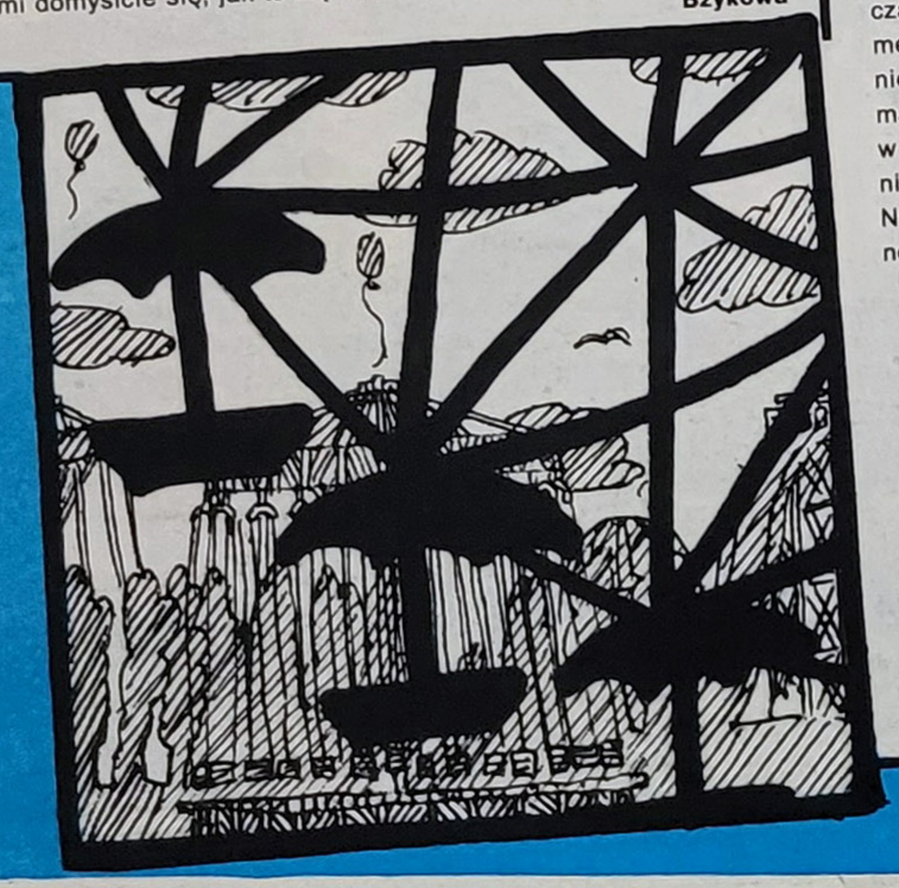

Wesołe?

Idziemy przez gąszcz wielkiej maszyny do handlu niecodziennymi wrażeniami.

Wokół parujący asfalt, wata cukrowa, klaksony i pobrzękujące dzwonki. Piszczący ludzie. Pałac sensacji wymalowany sprayem. Suchy basen wypełniony w 70% piłeczkami i w 30% dziećmi... Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku w Chorzowie.

Naprzeciw wejścia Alf — potworek stoi obok karykatury czołgu, a małe dziecko obskubuje futro i tak już wyliniałego białego niedźwiedzia, który namawia do zdjęć. Chyba jest mu gorąco, a poza tym ma dość bachora pozbawiającego go sierści...

W tle sceny z futerkowcem, na brudnym stawie, kołysze się przerdzewiała krypa, nosząca szumną i dumną nazwę statku. Z przerażeniem stwierdzamy, że wchodzą na nią spacerowicze z... dziećmi!

Wszelkie inne dźwięki zagłusza nagle korpulentna pani, wybuchając śmiechem, od którego zatacza się jak pijany derwisz. Obiektem wesołości jest najwyraźniej przypieczony na raczka mąż. Otoczony gromadką dzieciaków drących się wniebogłosy, uśmiecha się z zażenowaniem, dzierżąc w ręce różowy balonik...

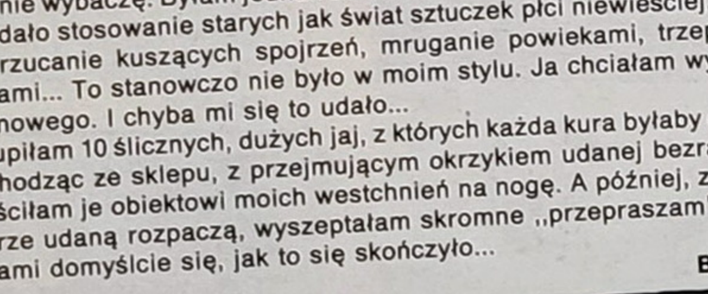

Miał być "diabelski młyn". Wielki i kolorowy. Tymczasem przed naszymi oczami pojawiła się cała masa metalowych, pomalowanych na brązowo prętów i podobnie „różnobarwnych" siedzeń pod parasolkami. Przemagając targający nami niepokój, zrobiliśmy krok w przód i... zaczęło się: pięć ludzkich ciał (w tym dwa niemiłosiernie wyjące) powędrowało w stronę słońca. Najśmieszniejsze było to, że oprócz normalnego, „młynowego" ruchu gondola (czyt. siedzenie) mogła obracać się wokół własnej osi. Wystarczył tylko mały wysiłek rąk Miszki...

Wrzask Magdy. Głowa Red wędrująca między kolana, „żeby tego nie widzieć". Nieustające wrażenie, że za chwilę wszystko się zerwie; coraz silniejsze podmuchy wiatru; coraz mniejsi ludzie; coraz mniejsze bloki. Śmiech sąsiadów miesza się z naszym krzykiem. To się nazywa obłęd!

„W wypadku zanieczyszczenia gondoli, klient zobowiązany jest do jej uprzątnięcia" — mówi pkt 8 regulaminu dla użytkowników karuzeli „Rock & Roll".

Nie jest to mimo wszystko takie śmieszne. Owo „zanieczyszczenie gondoli" zdarza się — jak powiedział nam mężczyzna obsługujący maszynę — dosyć często. Szczególnie wryła mu się w pamięć runda, podczas której siedzący w jednej gondoli chłopak zwymiotował, nie oszczędzając nieznajomej sąsiadki. Zgodnie z regulaminem, musiał uprzątnąć zarówno gondolę jak i... towarzyszkę. Odeszli jednak razem — każda przygoda zbliża.

„Rock & Roll" to karuzela dla elity. Zaszczytu bycia odwirowywanym i wywracanym żołądkiem na wierzch nie mogą dostąpić „cierpiący na epilepsję i zaburzenia równowagi, ciśnienia, niesprawność fizyczną i zaburzenia psychiczne" (8 pkt. regulaminu). Dlatego od czasu do czasu karuzela nagle zatrzymuje się — ktoś gwałtownie pragnie ją opuścić. Jesteśmy właśnie świadkami takiego wydarzenia. Pani, na której życzenie zatrzymano machinę, mówi: „Mnie tam nic nie było, ale córka krzyczała, że wypada. A jazda? W każdym razie — nic przyjemnego..."

Obsługujący karuzelę opowiada nam, że „takie postoje zdarzają się do piętnastu razy dziennie. Ale po trzech czy czterech jazdach organizm uodparnia się. Z czasem atrakcyjność maleje do zera."

Za to zabawni stają się użytkownicy. Słowem — pełna symbioza, odzyskana za pomocą wywracania do góry nogami.

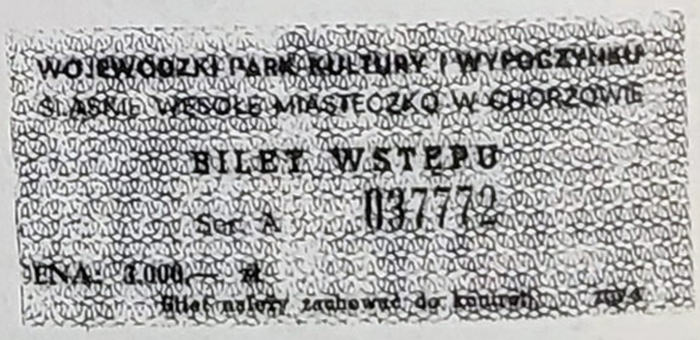

Wielka, wielka sześćdziesięciometrowa karuzela napędzana jest czterema ogumionymi kołami od... malucha (co nie gwarantuje niestety bezpieczeństwa). Po bliższej lustracji odnajdujemy pijanego mężczyznę „pana na strzelnicy"; złośliwą, gderającą staruszkę zatrudnioną przy beczce śmiechu; brudną, starą wodę w karuzeli z łódkami, gdzie chlapią się dzieci; hałasującą w przedśmiertnej agonii kolejkę prowadzącą do tunelu strachu; obskurny salon sensacji; nadgryzioną zębem czasu karuzelę... Te i inne „szczegóły" giną pośród kolorowych ozdób, migających lampek.

Jaki jest więc naprawdę ten Wojewódzki Park Kultury i Wypoczynku?!

Dzióba, Miszka, Artur
Rys. **Miszka**

NIE ZABIJĘ MUCHY!

Rozmowa z JOLANTĄ KMIETOWICZ, laureatką VII Olimpiady Wiedzy Ekologicznej

— Coraz głośniej mówi się, że ekologia powinna być odrębnym przedmiotem w szkole. Co o tym sądzisz?

— Myślę, że przedmiot nie jest konieczny. Wiadomości z ekologii najlepiej zdobywać z różnych źródeł. Okazji jest wystarczająco dużo, a są przedmioty, gdzie aż się prosi, by mówić o ochronie środowiska.

— Na przykład?

— Chemia. Przecież na lekcjach wciąż pokazuje się rozmaite technologie. Więc od razu powinno się mówić, jakie one niosą zagrożenia dla środowiska, jak tym zagrożeniom zapobiegać. Ale na razie o tym na lekcjach chemii — i wielu innych przedmiotów — prawie się nie mówi. Przerabia się na przykład temat przetwarzania ropy naftowej, a ściślej mówiąc — proces krakingu. Dowiaduję się, jak ten proces przebiega, jakich używa się urządzeń, jakie właściwości mają otrzymane produkty. Tylko o jednym nic — jak to wszystko wpływa na środowisko, jakie ta produkcji niesie zagrożenia... Ale nie tylko na chemii, także na innych przedmiotach można mówić o środowisku, bo przecież każda działalność człowieka jest z nim związana.

— Skoro jednak nie dość dużo mówi się o tym w ramach zajęć szkolnych, jak wy, olimpijczycy zdobywacie swoją wiedzę?

— Ja przede wszystkim z samej przyrody. Dużo czasu spędzam w górach, w lesie. Tę skłonność zawdzięczam tacie, który prowadził mnie tam jeszcze jako małe dziecko. Dziś chodzę przeważnie z przyjaciółmi. Obserwuję. Zwracam uwagę, jakie zjawiska są charakterystyczne dla danej pory roku. Co się rozwija, co kwitnie, co śpiewa. Tego nie sposób uczyć się z książek.

— Czy jednak te obserwacje wystarczą, by zdobyć tak usystematyzowaną wiedzę, jak ta potrzebna na olimpiadzie?

— Oczywiście nie. Toteż z niektórymi pytaniami miałam kłopoty. Największe — akurat z wiążącymi się z obserwacjami terenowymi. Chodziło o głosy ptaków, których od wielu lat wytrwale się uczę. A jednak, kiedy puszczono mi z taśmy głos, nie mogłam odgadnąć, o jakiego ptaka chodzi...

— A był to...

— Derkacz.

— Ma prosty i charakterystyczny głos — przeciągłe terkotanie, niepodobne do głosu żadnego innego ptaka. Nietrudno go rozpoznać...

— Być może, ale rzecz w tym, że w mojej okolicy nie ma derkaczy...

— Zatem — wiedza z podręcznika, atlasu czy kasety jest jednak niezbędna. Z jakich źródeł korzystasz, skoro nie ma odrębnego podręcznika ekologii?

— Z różnych czasopism, takich jak „Przyroda Polska" czy „Aura". Sporo dała mi nowa edycja „Encyklopedii leśnej". Bardzo przydają się też, liczne teraz, importowane wydawnictwa o przyrodzie. Ale — powtarzam — nic nie zastąpi kontaktu z żywą naturą. Najpierw obserwuję, a potem, w domu, zaglądam dopiero do książek, by dowiedzieć się, co widziałam, albo też pytam o to nauczyciela. Dla mnie bliskość przyrody jest zresztą niezbędna, bo mam do niej emocjonalny stosunek, kontakt z nią jest dla mnie dużym przeżyciem...

— Czy masz swoje ulubione zakątki, za którymi tęsknisz, do których wracasz?

— Tak, oczywiście!

— A przecież krajobraz wciąż się dziś zmienia, a ulubione zakątki zanikają: tu coś wycięto, tam zabudowano. Przy emocjonalnym stosunku do natury musisz więc często przeżywać przykre chwile, złościć się...

— Owszem, nieraz tak bywa, że w pierwszej chwili wręcz przeżywam szok. Ale później przychodzi uspokajająca refleksja. Przykład: mieliśmy w Muszynie, na tzw. Złockiem, piękną aleję topolową. Były przetargi z burmistrzem: wyciąć ją, czy zostawić. Ostatecznie wycięto. W pierwszej chwili nie mogłam się z tym pogodzić, krajobraz w tym miejscu wydał mi się obcy, księżycowy. Ale później nadeszła chwila namysłu. Ja się po prostu do tych drzew przywiązałam, a przecież topola nie jest długowieczna. Dość szybko zamiera. Tak stało się z topolami tworzącymi naszą aleję i być może należało już ją wyciąć. Więc godzę się z takimi przypadkami, pod warunkiem, że na miejsce ściętych drzew posadzi się coś innego...

— Głośno dziś o szybkim zanikaniu lasów górskich pod naporem przemysłowych zanieczyszczeń powietrza. Czy zauważasz podczas swoich wypraw te zmiany?

— W mojej okolicy są one jeszcze mało widoczne. Ale gdy pojechałam do Świeradowa, to wróciłam całkiem przerażona...

— Na konferencji prasowej mówiłaś, że młodzież bardzo interesuje się ochroną środowiska. Zabrzmiało to bardzo okrągło, okolicznościowo.

Czy z ręką na sercu potwierdzisz, że to prawda?

— W moim otoczeniu na pewno tak. Z naszego liceum trzy osoby wystartowały w olimpiadzie. W swojej klasie mam grupę przyjaciół, którzy się przyrodą pasjonują, z którymi mogę o niej rozmawiać. A przede wszystkim chodzić z nimi po górach i tę przyrodę poznawać. W naszej szkole bardzo popularne są rajdy ekologiczne, podczas których możemy coś zrobić dla środowiska, np. posprzątać szlaki.

— Nauczyciele naganiają uczniów do sprzątania śmieci, żeby się wykazać?

— Nie, to my sami naciskamy na nauczycieli, żeby częściej urządzać te rajdy. To przecież nie tylko praca na rzecz przyrody, ale też możliwość jej poznawania, spotkań z nowymi, dotąd nie znanymi gatunkami flory i fauny. Wśród nauczycieli mamy trzech prawdziwych fanatyków ochrony środowiska, więc o to wszystko nietrudno... Chodzimy na rajdy, kiedy tylko pogoda pozwala, to są najlepsze lekcje ochrony przyrody.

— W modzie są organizacje i ruchy ekologiczne. Czy udzielasz się w którymś z nich?

— Jak dotąd — w Lidze Ochrony Przyrody, bo w naszej szkole działa bardzo prężnie.

— A jak się zapatrujesz na działania grup nacisku, na marsze, pochody, blokady — jak ta w Czorsztynie?

— Myślę, że czasem są to jedyne metody, ale nie zawsze... Co do Czorsztyna... Znam te okolice. Myślę, że skoro budowa jest już tak zaawansowana, to trzeba ją dokończyć. Nawet w przypadku jej przerwania nie przywróci się tam już pierwotnego stanu środowiska. Te wszystkie protesty miałyby wielki sens przed rozpoczęciem budowy!

— Czy ty i twoi koledzy, gdy zauważycie szkody w środowisku, nie macie poczucia bezradności; obawy, że nic tu od was nie zależy?

— Na szczęście nie, bo mamy lokalną gazetę „Echo Muszyny", w której możemy się wypowiadać. Proponujemy różne akcje — np. oczyszczanie koryt potoków, krytykujemy, wskazujemy zagrożenia. Chętnie korzystamy z tych łamów, a kilku uczniów naszej szkoły zasiada w komitecie redakcyjnym pisma.

— A czy tzw. szary uczeń może na co dzień sam zrobić coś dla środowiska?

— Na pewno może dawać otoczeniu dobry przykład. Staram się to robić. Nieraz zwracam przyjaciołom uwagę. Pytam: po co rozrzucasz te odpadki? Dlaczego zrywasz kwiaty?

— I nie naraża cię to na śmieszność, na docinki, na zarzuty, że czepiasz się i nudzisz?

— Tak, naraża — w pierwszej chwili. Ale później jednak ludzie zmieniają swoje zachowanie. Czują, że nie mówię tego wszystkiego tylko po to, by im robić uwagi, ale że naprawdę szanuję środowisko. Widzą, że sama nie śmiecę, nie zrywam. Że nie zabiłabym nawet muchy...

Rozmawiał **TOMASZ KŁOSOWSKI**

XXII Wakacyjny Turniej „ŚM" pod patronatem

„Young Topu"

Chcesz piłkę — wyślij wykaz!

Dziś, 22 sierpnia, upływa termin wysyłania wykazów rozegranych spotkań. Na podstawie tej dokumentacji (losowanie) wyłonimy cztery drużyny, które wezmą udział w finale krajowym turnieju. Odbędzie się on (na nasz koszt, zwracamy też koszty podróży) w Laskowicach w dniach 28-30 sierpnia. Informujemy również, że sponsor naszej imprezy, fundacja „Young Top", obdaruje piłkami wszystkich uczestników turnieju, od których otrzymamy wykazy. Nie zwlekajcie więc ani chwili. Oto nasz adres: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.** Na kopercie dopiszcie: **„Turniej".**

Życzymy szczęścia w losowaniu i do zobaczenia na... krajowym finale w Laskowicach. Jego zwycięzca otrzyma puchar „ŚM" i tytuł „Mistrza Turnieju'92". Puchary i nagrody wręczymy także pozostałym finalistom. A więc... **(zp)**

Fot. **ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI**

Arbitograf mówi prawdę

Werdykty futbolowych sędziów nie zawsze odzwierciedlają przebieg gry. Widać to zwłaszcza podczas większych turniejów, meczów pucharowych, a także zwykłych spotkań ligowych. Międzynarodowa Federacja Piłkarska (FIFA) dąży do poprawienia reputacji sędziów. Stąd właśnie ograniczenie limitu wieku arbitrów, testy i egzaminy przed większymi imprezami. Chodzi o to, aby poruszali się po boiskach możliwie najszybciej i zawsze znajdowali się w pobliżu piłki. Tylko wówczas uda się im uniknąć błędnych decyzji.

Do sprawdzania kondycji sędziów skonstruowano we Włoszech aparat zwany **arbitografem.** Urządzenie to samoczynnie rejestruje całą trasę i prędkość, z jaką poruszają się po płycie boiska przedstawiciele piłkarskiej Temidy. Okazuje się, że nie wszyscy z nich nadążają za akcjami zawodników, co jest grzechem trudnym do wybaczenia i zapewne powodem do dyskwalifikacji. Warto jednak zaznaczyć, że liczba kilometrów przebytych podczas meczu nie może stać się jedynym miernikiem wartości arbitra. Nie zawsze przecież piłkarze grają szybko i decydują się na błyskawiczne kontrataki.

Arbitograf może posłużyć też do oceniania pracy każdego z piłkarzy. Sprzężony z kamerą komputer bardzo dokładnie obliczy, ile przebiegli kilometrów. Na futbolowych leni idą więc ciężkie czasy. Na rysunku dokładny rejestr trasy jednego z kontrolowanych sędziów. Przeciętnie podczas meczu pokonują oni 10-12 km. **(zp)**

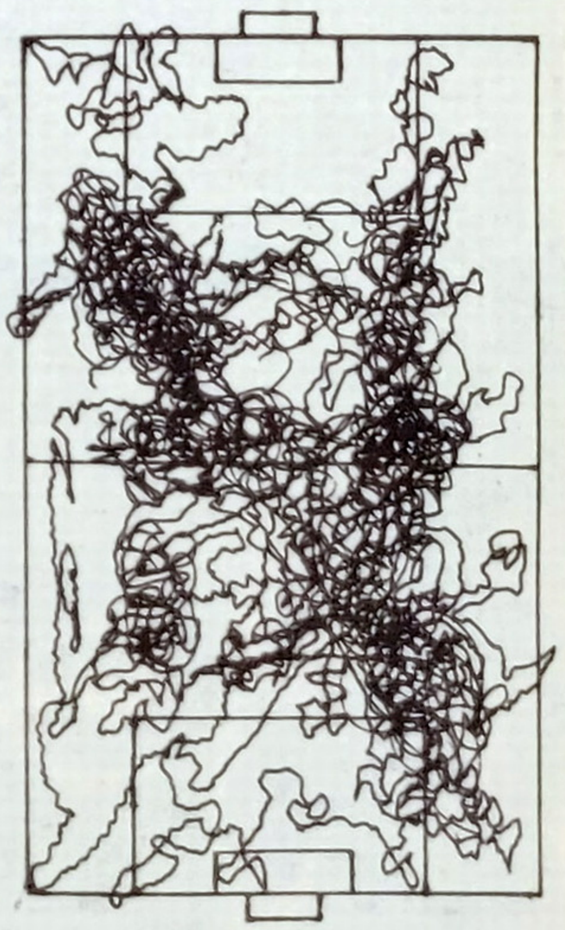

presented by
VOLKSWAGEN

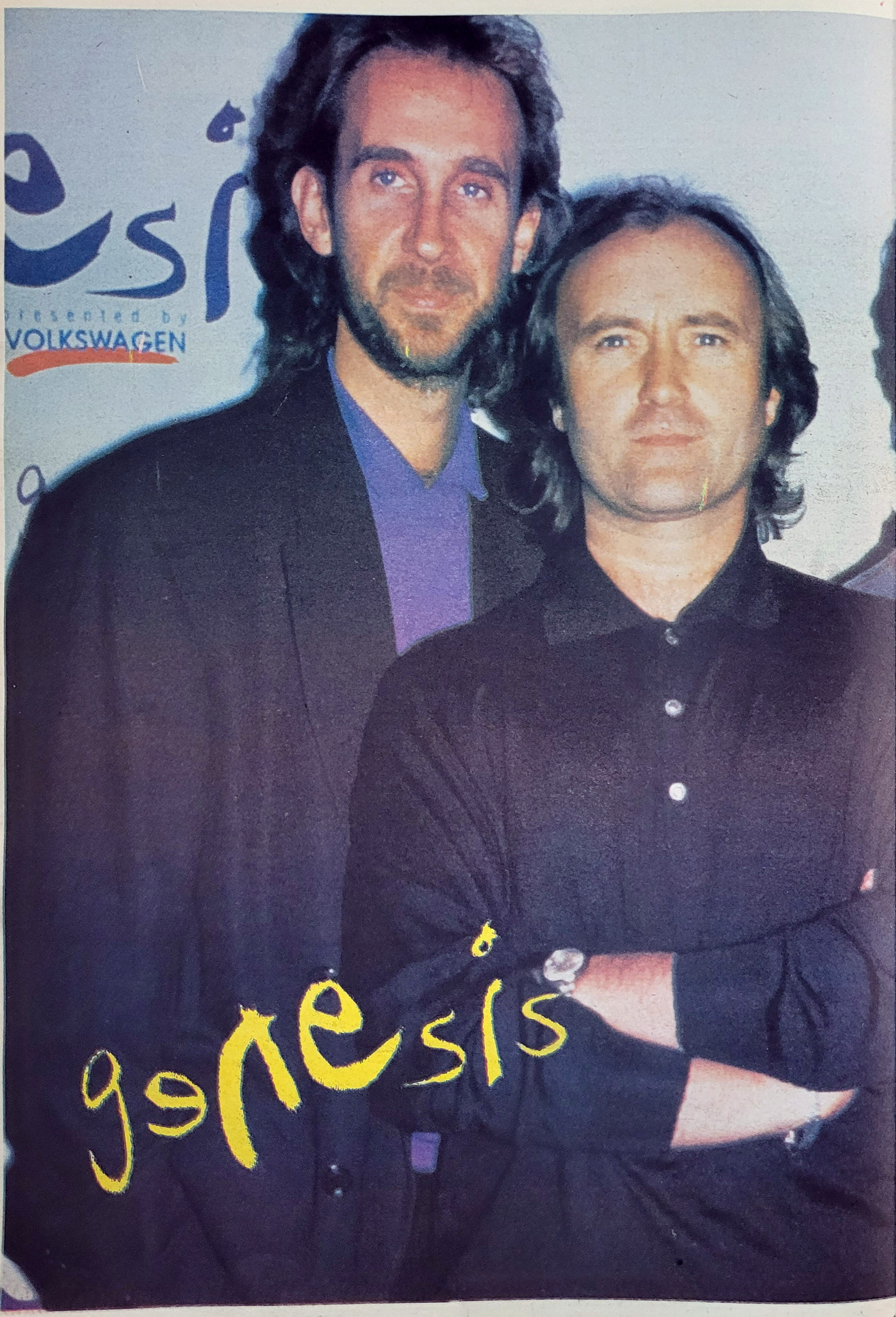

Fot. © ALPHA

Szanowna Redakcjo!

Wiem, że drukujecie plakaty na zamówienie, tzn. kto ma więcej fanów, a raczej głosów nadesłanych do ,,ŚM'', ten ma plakat. (Nie wiem czy to ma jakieś znaczenie, ale chciałem napisać, że jestem stałym czytelnikiem ,,ŚM'' od 1984 r.)

Moim idolem jest PHIL COLLINS i zespół GENESIS, w którym on śpiewa. Mam wszystkie solowe płyty PHILA, parę płyt GENESIS, ani jednego zdjęcia, czy plakatu i zero wiadomości. Mimo najszczerszych chęci nie wiem nawet, czy GENESIS jeszcze istnieje, już istnieje, wznowił działalność, właśnie ją kończy czy już ją zakończył. Nie znam także tytułów płyt GENESIS, co uniemożliwia mi zakup. W ciągu całego roku zamieściliście tylko krótką notatkę o Philu, a przecież napisaliście, że ,,jest czołowym muzykiem rockowym, który w ostatnim dziesięcioleciu odniósł najwięcej sukcesów''. Natomiast Genesis wydał kasetę pt. ,,We Can't Dance'', z której utwory znalazły się na czołowych miejscach list przebojów, a o której wiem tylko tyle, że ,,poszła jak woda'' i sprzedano już 0,5 mln egzemplarzy (0,500001 mln z moim egzemplarzem). Wiem, że teraz obrażam innych fanów, ale po co drukować kilkanaście plakatów NKOTB w różnych pozach, z różnymi minami, wszystkich razem i każdego z osobna? Chodzę do ósmej klasy i prawie połowa klasy (część męska) słucha PHILA, a ostatnio Genesis. Bardzo gorąco prosimy o plakat PHILA COLLINSA i, w miarę możliwości, plakat zespołu Genesis oraz wywiad lub notkę o Philu. Bardzo prosimy też o tytuły płyt zespołu GENESIS i rok ich nagrania. Z góry dziękujemy.

Z pełnym szacunkiem i pozdrowieniami

Grzesiek Augustowski
woj. kieleckie

Do próśb przyłączaję się: Paweł Majcher, Zygmunt Paluch, Mariusz Cieślak, Wojtek Cedzyński, Przemysław Paw, Michał Sikora, Michał Czubiński, Krzysztof Wacławik, Andrzej Wach, Paweł Skiba, Tomek Danierewicz.

Genesis

TRUDNE POCZĄTKI

Pochodzą z Anglii. Są jedną z najsłynniejszych grup rockowych wszystkich czasów. Zadebiutowali dokładnie ćwierć wieku temu, w styczniu 1967 roku. Ich pierwszy singel nosił tytuł ,,The Silent Sun''. Dziś — w trzyosobowym składzie — szturmują listy przebojów nagraniem ,,I Can't Dance''. Podczas dwudziestu pięciu lat swej działalności zagrali kilkanaście znakomitych koncertów oraz wydali dwadzieścia dużych płyt, które rozeszły się na świecie w wielu milionach egzemplarzy.

Historia grupy zaczyna się w Charterhouse, słynnej ekskluzywnej szkole męskiej, znajdującej się na przedmieściu Godalming, w hrabstwie Surrey. W pierwszym składzie nowo powstałej kapeli znaleźli się gitarzyści — **Mike Rutheford** i **Anthony Philips,** perkusista **Chris Stewart** oraz ,,klawiszowiec'' — **Tony Banks.** Wykonaniem partii wokalnych zajął się słynny dziś **Peter Gabriel,** który, poza tym że śpiewał — grał jeszcze na flecie, akordeonie i perkusji. Oto, co mówi on o początkach Genesis:

— Najpierw — wspólnie z Tonym i Chrisem graliśmy w amatorskim zespole, który nazywał się The Garden Wall. W tym samym mniej więcej czasie Philips i Rutheford kierowali inną, podobną grupą i kiedy ją opuścili, wkrótce zdecydowali się do nas przyłączyć. Niebawem nagraliśmy parę utworów w domowym, prawie zupełnie amatorskim studiu jednego z naszych przyjaciół, a taśmę zanieśliśmy ***Jonathanowi Kingowi,*** *który był producentem nagrań i kształcił się również w naszej szkole. Dzięki jego kontaktom w branży — podpisaliśmy umowę z firmą Decca. King wymyślił też dla nas nazwę; dziś mało kto o tym pamięta, ale Genesis — to był właśnie jego pomysł.*

Początki grupy były trudne. Dwa pierwsze single oraz wydany latem 1968 r. longplay nie przyniosły niestety uznania publiczności. Sytuacji nie poprawiła ,,wymiana'' perkusity (w maju 1968 roku Stewarta zastępuje **John Silver);** wkrótce wygasł kontrakt z firmą Decca, a członkowie Genesis zajęli się własnymi sprawami, spotykając się coraz rzadziej. Latem roku 1969 postanawiają jednak porzucić naukę i skupić się na muzyce, zwłaszcza że udaje im się znaleźć wsparcie w osobach członków zespołów Rare Bird i Van Der Graaf Generator, dzięki którym zawierają następny kontrakt płytowy, tym razem z wytwórnią Charisma. Następuje kolejna zmiana perkusisty; odchodzi Silver, którego zastępuje **John Mayhew.** Opuści on zresztą Genesis wkrótce po nagraniu drugiego krążka, podobnie jak gitarzysta Anthony Philips. W zamian do grupy dołącza **Steve Hackett** oraz — grający wówczas na perkusji — **Phil Collins.**

Wraz z wydaniem trzeciej płyty rozpoczyna się, trwający po dziś dzień, artystyczny sukces grupy. Jej fani zachwycają się poetyckimi, pełnymi głębi tekstami utworów, pisanych przez Gabriela. Niezwykle oryginalne są też liczne koncerty zespołu, przybierające nierzadko postać teatralnych spektakli ze specjalnie dobranymi kostiumami, wystrojem sceny i choreografią.

Dzieje grupy po odejściu z niej Petera Gabriela — zaprezentuję w następnym odcinku.

ŁUKASZ KLESYK

DROBIAZGI...

— Czy NEW KIDS rozpadną się? Czytaj tę rubrykę!

● **Michael Jackson** i **Prince** jakby się umówili. Obaj niemal jednocześnie wyruszyli w trasy koncertowe prześcigając się w ilości sprzętu, jaki ze sobą zabierają. ,,Książę'' bez zmrużenia oka twierdzi, że nikt mu nie zagraża, a Jackson mówi, że promocja jego najnowszej płyty ,,Dangerous'' to będzie ,,show dziesięciolecia''. Michaelowi towarzyszy 145 osób, 65 ciężarówek wozi sprzęt, w czym samych tylko reflektorów jest około tysiąca. Widowisko jest naprawdę oszałamiające.

● Na światowe tournée wyruszyła też grupa **GENESIS.** Są to jednocześnie obchody 25-lecia działalności estradowej zespołu. O ilości sprzętu tym razem nie będę się rozpisywał. Dodam tylko, że trasa potrwa pięć miesięcy i będzie wiodła przez osiemdziesiąt miast.

● Premiera obu najnowszych płyt Bruce'a Springsteena — jak pamiętacie — odbyła się w Polsce jednocześnie z ich premierą światową. Teraz Boss objeżdża Europę (troszeczkę) i Amerykę (tu już solidnie), grając pracowicie koncerty promocyjne. Pracowicie — bo trwają one nierzadko 3, 4 godziny. Być może (oby, oby) pojawi się w Warszawie na koncercie na rzecz dzieci z wirusem HIV. Jeżeli czegoś się dowiem — doniosę.

● W sierpniu i wrześniu w Niemczech koncertuje **Gary Moore.** Ten rewelacyjny gitarzysta, znany z występów w grupie THIN LIZZY oraz działalności solowej, parę lat temu ,,nawrócił się'' na bluesa i wydał w tym roku drugą już po ,,Still Got The Blues'' płytę stricte bluesową. Nosi ona tytuł ,,After Hours''. Muzyka jest naprawdę ,,rasowa'', a na płycie zagrał gościnnie sam B.B. King.

● Pecha mieli rewelacyjni **RED HOT CHILLI PEPPERS** — musieli odwołać swoje tournée po Australii z powodu odejścia gitarzysty Joego Frusciante. Winowajca tłumaczy się krótko: ,,Zwariowałem''.

● Jeżeli złe wiadomości, to już do końca. **NEW KIDS ON THE BLOCK** zapowiadają rozejście się. Przyszłoroczne ośmiomiesięczne tournée zapowiadane jest jako ostatnie. Czy jest to tylko chwyt reklamowy, czy prawda — na razie nie wiadomo.

A.Z.

Z NOTATNIKA HYZIOFRENIKA

Wiadomości sportowe: Dzień dobry państwu! Witam serdecznie wszystkich miłośników piłki nożnej z wypełnionego po brzegi śląskiego giganta, gdzie gospodarze, nasza odmłodzona i wyselekcjonowana drużyna narodowa, podejmuje dziś kolejną drużynę narodową w ramach eliminacji do mistrzostw naszego starego kontynentu!... Dobrze przeczytałem? Dobrze!... Pogoda dzisiaj piękna, bezchmurnie, dużo słońca, rzadko leje... Widzów około 2 tysięcy... co ja mówię... około 20 tysięcy! A może i jeszcze więcej! Nieważne! Patrzymy na płytę! Co widzimy?... Zawodnicy już na swoich połowach, a dookoła szczelnie publiczność, ta wspaniała polska publiczność, która obstawiła już wszystkie wyjścia, widocznie po to, aby dopingować swą dzielną drużynę! Czekamy na gwizdek, na razie nic się nie dzieje, korzystając z okazji wdzięczna publiczność już przesyła sędziemu i drużynie gości tradycyjne wiązanki! Ładny gest ze strony bezstronnej publiczności! W ogóle atmosfera wielkiego meczu! Nasi podobno mają grać w ustawieniu 3:1 — 1:1... Przepraszam, to są wyniki z poprzednich spotkań... Zresztą, nieważne, jak mają grać, byle dobrze grali! Czekamy na gwizdek... Gwizdek!!! Ruszyli, proszę państwa! Długie podanie na prawo, skrzydłowy przejmuje, idzie ostro lewą flanką, nasz pomocnik wchodzi znakomitym wślizgiem z jednoczesną blachą w czoło! Świetne zagranie! Przeciwnik próbuje wstać! Nie ma prawa! Jeszcze mu na pewno długo z tym wstawaniem zejdzie! Sędzia podbiega i wyciąga żółte papiery! I po co? Jest się czym chwalić?!... I czego bym dyktował rzut wolny? Dyktator się znalazł! Publiczność słusznie protestuje zbiorowym wyciem! Przeciwnicy ustawiają piłkę... uwaga... ich napastnik podbiega iiii... potężny wykop!!! Rany boskie! Pół metra kwadratowego darni w powietrzu, nasz obrońca przytomnie bierze to na głowę!!! Po cholerę?! Ale ma teraz mordę! Potrzebne mu to było? Nieważne! Patrzymy na boisko! Pod bramką ogromne zamieszanie — ciekawe kto tak namieszał? Przeciwnicy to wykorzystują, ich obrońca strzela z zaskoczenia — i trafia!! Na szczęście w słupek! Nogą!! I dobrze! I co bym się tak wykrzywiał i podskakiwał?! Stało się coś?!... Publiczność nagradza akcję rzęsistymi gwizdami!! Nieważne! Teraz nasi przy piłce, odważny rajd prawoskrzydłowego lewym skrzydłem — strzał z pełnego biegu — i jest!!! Jest, proszę państwa! Wspaniała bomba!... Publiczność szaleje, bramkarz gości rwie sobie i innym włosy z głowy!... Zaraz... To nasz bramkarz!... Moment... no i dobrze, że nasz! A czyj miałby być? Wspaniały zawodnik, silny punkt drużyny! W ogóle nie ma się czym przejmować — pierwsze śliwki robaczywki!... Patrzymy na boisko! Nasi wznawiają od środka, szybkie precyzyjne podanie do przodu!... Jaki aut?! Kto świuzdnął?! Oszaleć można z tym sędzią!... Wrzut z boku i już stały fragment gry — przeciwnik brutalnie wchodzi fragmentem ciała, nasz stoper rewanżuje się technicznym kopem we fragment — małe zwarcie — obaj warczą — gwizdek! Sędzia przerywa! Ale się uparł przeszkadzać — świuzda i świuzda! Za słuchanie świuzdania nikt tu nie płacił! Filharmonia, czy co?!... Teraz rzut wolny, proszę państwa — ktoś sobie wrzasnął, reszta za nim! Wspaniała jest ta więź kibiców — zgłupieć można!... Obrońca gości wybija z rogu — z głowy by sobie lepiej wybił — nasi sprytnie zastawiają pułapkę offsajdową — znakomicie wykonany manewr! Ale nie w tym miejscu co potrzeba! Boże kochany!!! Nasz forstoper wchodzi rozpaczliwym wślizgiem i w co wszedł?! Ślepy, czy co?! W ogóle skąd to się tutaj wzięło?! Fatalnie wygląda! Gwizdek!... Co jest?... Przerwa?! No, nareszcie! Przerwa, proszę państwa! Już wznoszą się liczne transparenty i jeszcze liczniejsze toasty, a ja się na razie z państwem żegnam! Do zobaczenia i do usłyszenia za 15 minut. Dziękuję.

IROSŁAW SZYMAŃSKI

(z repertuaru kabaretu „Loża 44")

Fragment książki *„Notatki z marszu"*, wyd. KAW, Lublin 1990.

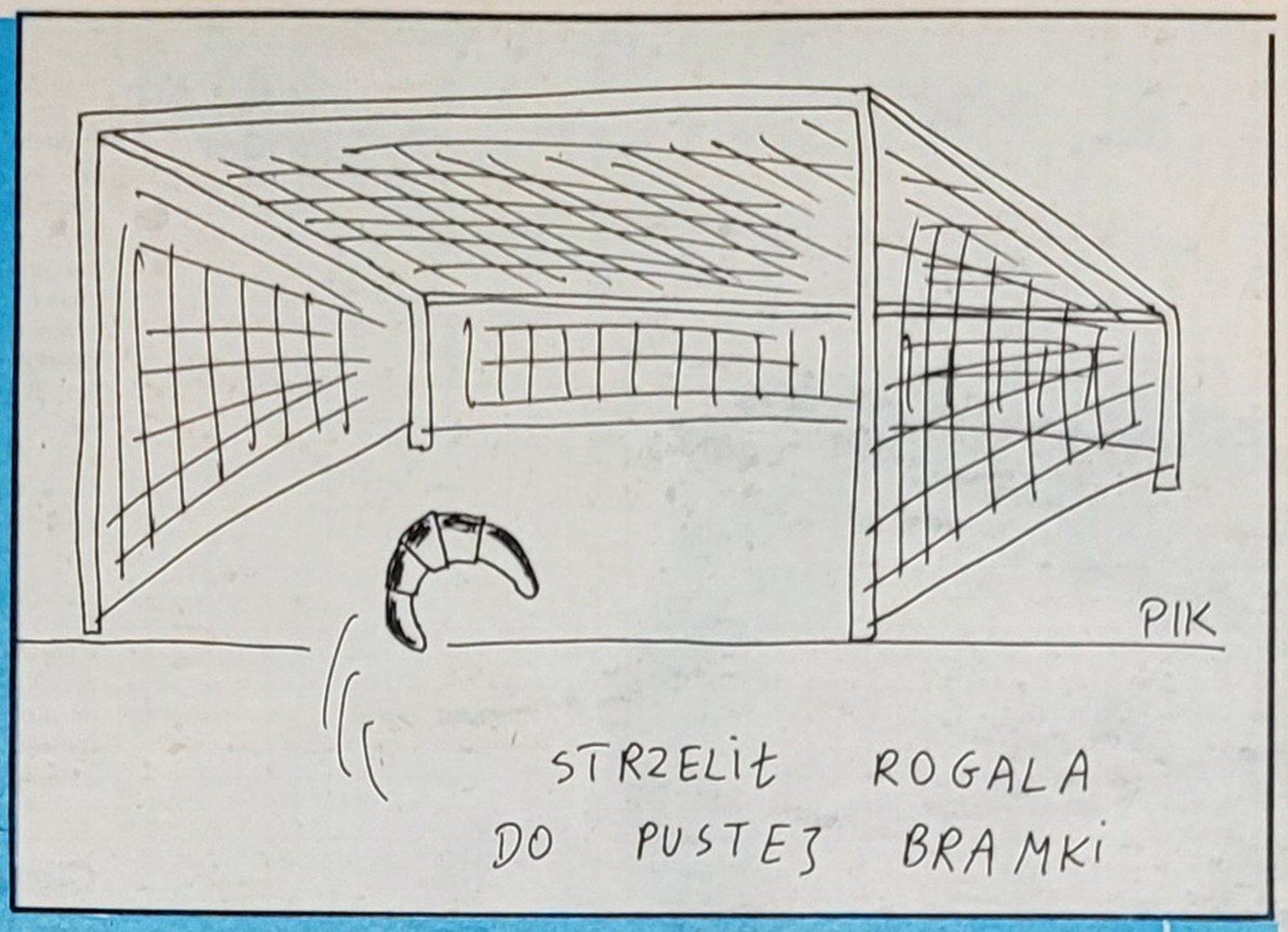

Rys. Robert Trojanowski i Piotr Kasiński

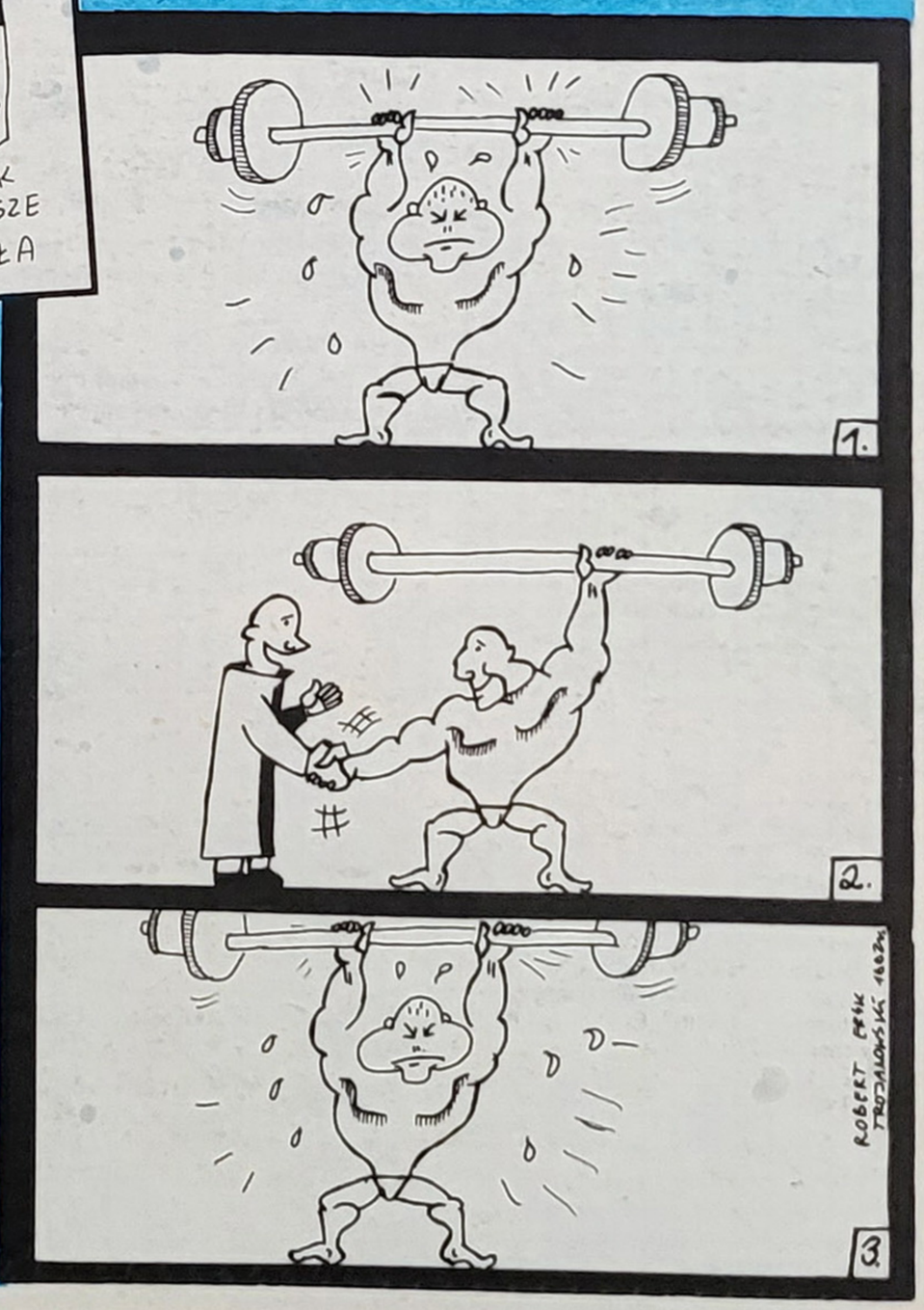

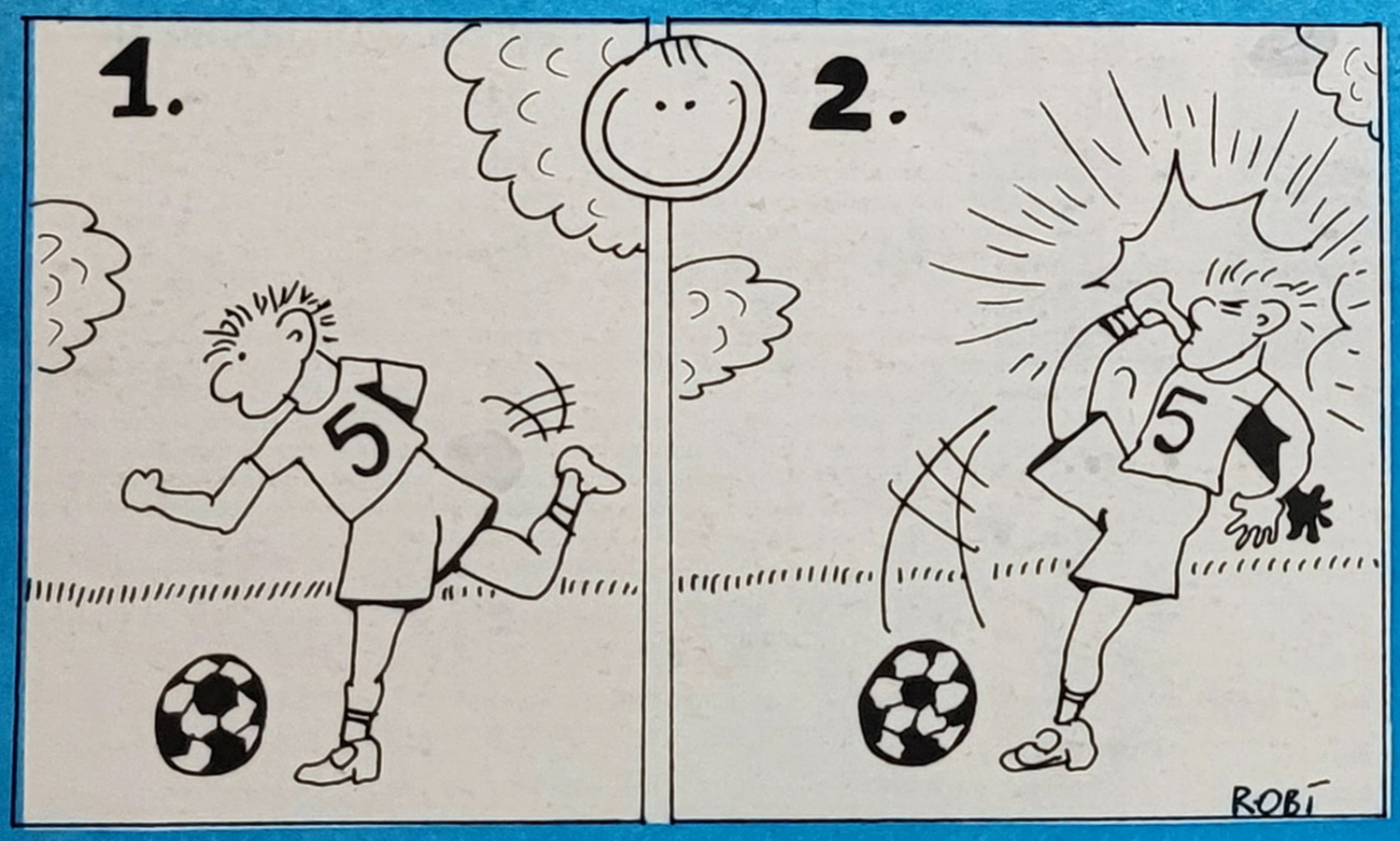

POCZTY FANÓW

Robi się nudno

Czy nie moglibyście zmienić tematu „Poczty Fanów"? Ciągle NKOTB i NKOTB. Muszę przyznać, że źle mi się robi, kiedy czytam o tym zespole i o ich wiernych fankach błagających ciągle o to samo: zdjęcia i informacje o NKOTB. „Kocham New Kids" lub „Jestem Joeyką zakochaną we wszystkich chłopcach z Bostonu". Przecież to jest śmieszne. Staje się nie do zniesienia.

Piszę ten list nie dlatego, że nie lubię NKOTB, ale po to, by te zwariowane dziewczyny przestały wreszcie pisać o NKOTB i prosić redakcję „Świata Młodych" o drukowanie plakatów poszczególnych członków tego zespołu.

Droga Redakcjo! Nie drukujcie więcej listów tych zwariowanych dziewczyn, bo nam, pozostałym czytelnikom „Świata Młodych", zaczyna się to nudzić.

Adam z Gdańska

OD REDAKCJI: *Byłoby nam bardzo trudno spełnić prośbę Adama. Po pierwsze nie możemy dyskryminować fanek NKOTB (przecież sami wołacie: „Więcej tolerancji"). A po drugie, listów od innych fanów jest naprawdę mało. Czy to nasza wina? My staramy się drukować najciekawsze listy, wnoszące do dyskusji coś nowego, ale przecież musimy mieć z czego wybierać. Dlatego też proponujemy, żeby osoby popierające Adama zaproponowały nowe tematy do „Poczty Fanów", a nie tylko wzywały: „Nie piszcie więcej o NKOTB".*

Słucham muzyki country

Pojawia się coraz więcej listów od osób, które uważają, że o ich ulubionej muzyce jest za mało. To ja mogę powiedzieć, że o mojej muzyce jest za mało, a właściwie nie ma nic.

Słucham muzyki country i jak do tej pory nie spotkałam żadnych informacji o tej muzyce. W „Poczcie Fanów" zdecydowanie dominuje NKOTB. Od czasu do czasu odezwą się metale czy depeche, a poza tym cisza.

Pozdrawiam wszystkich słuchających muzyki country i muzyki z lat 60. i 70. tę również lubię, a szczególnie polskie zespoły takie jak Czerwone Gitary. O nich można ostatnio dużo usłyszeć dzięki „Światowi Młodych". Fani muzyki country, odezwijcie się do „Poczty Fanów"!

Pixi

Byłby istny koniec świata

Jestem fanką cudownego zespołu Guns N'Roses. Oni grają piękną muzykę i za to ich kocham. Może nie wyglądają tak ładnie jak chłopcy z NKOTB, ale są dla mnie wszystkim.

Chciałabym, żeby w „Poczcie Fanów" było nieco więcej o moim ulubionym zespole, a nie tylko New Kids i New Kids. To zaczyna być denerwujące. Może kiedyś zespół się rozpadnie, mniej dziewczyn będzie pisać o nich. Dziewczyny, miejcie trochę umiaru! Przecież i tak Joe nie pokocha żadnej z Was osobno, a te jego zapewnienia na koncertach to tylko kit! Gdyby wszyscy fani byli tacy jak fani NKOTB, to byłby istny koniec świata! Bylibyśmy zdolni się pozabijać, tylko dlatego, że Joe powiedział to czy tamto. Na tym kończę i pozdrawiam wszystkich fanów GN'R.

G.M.Rose

UWAGA! *Na prośbę wielu czytelników powtarzamy wzór listu do idola:*

Dear... I am a fan of yours and I would be delighted to recive any materials about you. Would you please send me a poster of you, your autograph, a photo? Please help me in this matter.

Whith warm greetings

Yours...

Drogi... Jestem Twoim fanem i byłbym zachwycony mogąc otrzymać jakiekolwiek materiały dotyczące Ciebie. Czy mógłbyś przysłać mi swój plakat, autograf, zdjęcie? Proszę, pomóż mi w tej sprawie.

Z serdecznymi pozdrowieniami

Twój (Twoja) ...

(joz)

Pokonkursowa GALERIA NKOTB

Portret Jordana rysowała **Aleksandra Mazurek** z Rybnika. Portret Joeya rysowała **Lena Moćko** z Kielc.

KOMUNIKAT

Laureatki Konkursu NKOTB (wyniki w 50 nr.) jako nagrody-niespodzianki otrzymują kasetę zespołu wraz z zeszycikiem tekstów nagranych piosenek. Fundatorem tych nagród jest firma Konsbud-Audio. Upominki (na zdjęciu) wysyłamy pocztą.

Sylwię Szpurkę z Wysokiej i **Annę Świderską** z Goleniowa prosimy o podanie dokładnych adresów.

REKLAMA

PROSPEKTY SAMOCHODOWE!!!

Chciałbyś otrzymywać od firm samochodowych (za darmo) wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały reklamowe najnowszych modeli samochodów, motorów!!!

Przyślij swój adres, a otrzymasz za zaliczeniem pocztowym katalog MOTO-FAN zawierający adresy firm produkujących samochody (osobowe, ciężarowe, motocykle) i wzory listów gwarantujących otrzymanie prospektów.

(Cena katalogu 20 000 zł koszt przesyłki)

Twój adres weźmie też udział w losowaniu roweru marki BMX.

MOTO-FAN
Skr. poczt. 134
41-300 DĄBROWA-GÓRNICZA

ŚM-51

MICHAEL JACKSON

po raz pierwszy w Polsce kompletna dyskografia ...w 24 numerze „Fonoramy"

Cena z wysyłką — 22.000 zł. Numer konta: BPH VI. O. Kraków 323431-80637-136 (dla Fonopress-u)

Prześlij kopertę zwrotną ze znaczkiem — otrzymasz warunki prenumeraty i spis treści „Fonoramy". Nasz adres: skr. poczt. 114, 31-829 Kraków 31.

TU SKLEIĆ GRZBIET!

★ ★ ★

Jakiś czas później tego wieczora, kiedy układali się do snu, Mark poczuł znajomą puszystą obecność.

Nie wybierasz się dzisiaj na polowanie?

Odpowiedź była nieprzetłumaczalna. Gdyby wypowiedział to człowiek, zabrzmiałoby to mniej więcej tak: Uhum.

Co się stało?

Nie zwracałeś na mnie uwagi przez cały dzień.

Przecież spałeś!

Wcale nie. Odpoczywałem. A tak na marginesie, o czym gadałeś przez cały czas?

Czyżbyś był zazdrosny? — Mark nasycił tę myśl takim ładunkiem szyderczego zdziwienia, jak to tylko możliwe.

Nie bądź głupi — nadeszła pogardliwa odpowiedź.

Wiesz, ona jest naprawdę w porządku.

Jest straszliwie zaborcza i nie wie podstawowych rzeczy o kotach.

Chcesz powiedzieć, że cię z czegoś ograbiła? — Mark roześmiał się.

Nie otrzymał na to odpowiedzi.

Nie obrażaj się. Myślę, że się wiele nauczyła przez kilka ostatnich dni. Jestem pewien, że teraz będzie się zachowywała zupełnie inaczej.

Nie obrażam się i mam nadzieję, że tak będzie. Stałeś się dla niej niezwykle wyrozumiały, prawda?

Teraz ty jesteś niemądry!

W porządku. Jak myślisz, będę miał trochę czasu i spokoju, żebym mógł zasnąć?

★ ★ ★

Następnego dnia rano zostawili za sobą południowy skraj lasu. Wszystkich podniosło na to duchu, gdyż oznaczało, że są niecałe dwie ligi od Kamienia i oczekujących ich tam przyjaciół. Jednak spotkanie z niektórymi z nich nastąpiło wcześniej.

— Z tyłu zbliżają się konie — odezwał się Essan. — Chyba tylko dwa — dodał w chwilę później, kiedy wszyscy obejrzeli się za siebie.

— To Shill — zawołał radośnie Mark.

— Tak, i Bonet — potwierdził Orme.

Czekali, dopóki jeźdźcy nie zatrzymali się i nie zeskoczyli z koni. Wymieniono wiele uścisków i radosnych uśmiechów, kiedy Fontaina i pozostali opowiadali przybyłym o swych przygodach. Janiemu rzucono kilka badawczych spojrzeń. Zsiadł z konia bez pomocy i stał, przyglądając się im uważnie, najwyraźniej zadwowolony, lecz ostrożny.

Potem Shill zrelacjonował, czego dokonał przez ten czas.

— Cóż — powiedział. — Nasza opowieść nie jest tak wspaniała jak wasza, ale i tak warto ją opowiedzieć. Ten oto młody Bonet przeżył ciężkie chwile.

— Przesadzasz, kapitanie. Czuję się teraz doskonale. — Niemniej jednak jego uśmiech wydał się Markowi nieco niespokojny.

— Teraz może tak, chłopcze. Ale inaczej było w Jesionowej Wsi. Bonet milczał i wyglądał zakłopotanego.

— Jesionowa Wieś? Więc musieliście nieźle popędzać konie. Posłuchajmy, co masz do powiedzenia.

Shill odwrócił się do czarodzieja.

— Przybyliśmy do Kamienia cztery dni temu. Pozostali razem z łodzią powinni wciąż tam jeszcze być.

ŚWIAT NA 2 KÓŁKACH

YAMAHA FJ 1200 A

Japońska firma Yamaha wypuściła na rynek kilka modeli motocykli, które równie dobrze mogą służyć do ścigania się na torach jak i do jazd rekreacyjno-turystycznych. Jednym z nich jest model oznaczony symbolami FJ 1200 A.

Motocykl ten ma ogromny silnik o pojemności aż **1188 ccm.** Czterocylindrowy i czterosuwowy, chłodzony powietrzem. Oparty na technice czterozaworowej nie należy może do najnowocześniejszych konstrukcji w swojej klasie, ale jest solidny i znakomicie pracuje (szczególnie widać to na dłuższych trasach). Moc silnika — **100 koni mechanicznych** uzyskiwana jest przy **8500 obr/min.** Prędkość maksymalna pojazdu wzbudza respekt — **225 km/h.** Yamaha FJ 1200 A ma znakomite przyspieszenie. Od 0 do 100 km rozpędza się w zaledwie **3,5 sek.**

Motocykl przeznaczony dla dwóch osób jest w taki sposób skonstruowany, aby właśnie przy obciążeniu dwiema osobami ujawniał wszystkie swoje zalety (szczególnie na wirażach, gdzie jest bardzo stabilny i łatwy w prowadzeniu). W tym roku japońska firma trochę zmodernizuje ten model. Poprawi zawieszenie silnika, zawieszenie tylnego koła, wymieni reflektor, a także zastosuje bardziej aerodynamiczną ramę, co zmniejszy opór powietrza i czułość motocykla na boczne podmuchy wiatru. Do tej pory motocykl spala sporo benzyny (bezołowiowej) — **8,1 l** na 100 km. Komfort jazdy dodatkowo podniosą wydłużone teleskopy. Bezpieczeństwo zwiększy natomiast system antypoślizgowy ABS — dotychczas montowany przede wszystkim w modelach sportowych. Niewątpliwie wadą Yamahy FJ 1200 A jest jej cena — ok. 11 tys. dolarów. Właściciele tego cacka twierdzą jednak, że jest warte każdych pieniędzy. I chyba trzeba im wierzyć...

DRIVER

SZAFA Z LUSTREM

Znam ten ból!

Odwaliłam właśnie zaległą lekturę wakacyjnych pism ,,kobiecych''. Jest tego cała sterta. Obejrzałam rubryki mody i we wszystkich, absolutnie we wszystkich królują sukienki mini, takie obcisłe tubki z lycry, bawełny, wełny — w niezliczonych wariantach. Zmowa, czy co?

Na zdjęciach dwumetrowe modelki na półtorametrowych nogach przechadzają się w sukienkach mini. Z głębokich dekoltów wychylają się nieskazitelne biusty. Wspaniałe włosy opadają na kształtne ramiona. A pod zdjęciem komentarz, że jak kupię metr kretonu, igłę, nitkę i nożyczki, to też tak będę wyglądać. Nooo napeeewno!

O.K. Ustaliliśmy ponad wszelką wątpliwość, że mini jest modne, ale od noszenia mini krzywe nogi się nie prostują, a grube nie chudną. Więc jeśli masz sceptyczny stosunek do swoich kończyn — to sobie daruj! W końcu Greta Garbo nigdy nie nosiła mini, stopy miała jak podolski złodziej, a i tak przeszła do historii jako esencja kobiecości.

Aspirujemy do tej Europy, którą znamy głównie z filmów i kolorowych obrazków, gdzie, wydawałoby się, żyją tylko piękni i młodzi, gdzie kobiety są nieodparcie uwodzicielskie, a mężczyźni zdobywczy i męscy. Karmimy się tym lipnym mitem, a potem patrzymy w lustro na nasze środkowoeuropejskie perkate nosy, paluszki jak kiełbaski, nóżki jak kaczuszki i nic tylko siąść i wyć. Znam ten ból! Straszliwa niszczycielska siła mediów, która nas zapędza w kompleksy. Tymczasem jest moda dla pięknych i moda dla mniej pięknych. Od kiedy serwisy fotograficzne z zachodnich pokazów *Haute Couture*, stały się dostępne — zniknęła z naszych gazet bezpowrotnie moda *Prêt à Porter*. Dla nie zorientowanych — *Haute Couture* ma się tak do *Prêt à Porter* jak filety z indyka w maladze do leniwych pierogów. *Haute Couture* (Wielkie Krawiectwo) to jest samoistna dziedzina sztuki — takie obrazy malowane ciuchem i to obrazy abstrakcyjne. Propozycje *Haute Couture* są awangardowe, prowokacyjne, mają za zadanie inspirować, ujawniać nowe tendencje w modzie. Przenoszenie ich żywcem na ulicę byłoby bezsensowne i ryzykowne ze względu na temperament uzbrojonych w parasolki starszych pań. Natomiast za terminem *Prêt à Porter* kryje się olbrzymi przemysł ciuchowy produkujący rzeczy, jak sama nazwa wskazuje, ,,gotowe do noszenia''. No i właśnie tego ,,gotowego do noszenia'' w czasopismach krajowych za grosz! Na rysunkach cztery ,,gotowe do noszenia''. Propozycje dla tych, co wolą zasłaniać niż odsłaniać w manierze lat sześćdziesiątych rzecz jasna.

Szpilka

— To dobrze — stwierdził Ferragamo. — Mam już dość chodzenia.

— Pomyślałem, że moglibyśmy udać się szlakiem na północ — kontynuował Shill. — Więc wypożyczyłem te konie, wziąłem Boneta i wyruszyliśmy w drogę. Kiedy dotarliśmy do rozwidlenia, zrozumiałem, że niemal na pewno musieliśmy się minąć, więc zamiast błąkać się na ślepo, postanowiłem, że pojedziemy dalej do Jesionowej Wsi, zobaczyć, czy nie uda nam się zdobyć jakichś informacji z północy... — Przerwał. — Od tego miejsca zaczęły dziać się dziwne rzeczy — ciągnął dalej. — Drugiego dnia Bonet poczuł się gorzej. Skarżył się na zawroty głowy i senność. Myślałem, że jest to skutek jazdy wierzchem po pobycie na morzu i że to minie, ale kiedy wydostaliśmy się z lasu i przekroczyliśmy bród na południe od Jesionowej Wsi, niemal spadł z konia. Zatrzymaliśmy się i odpoczęliśmy, ale nie mogłem doszukać się niczego, co tłumaczyłoby jego stan. Musiałem — wybacz mi, Ferragamo — dokonać czarodziejskich sztuczek wsadzając go na konia i prowadząc do miasteczka. Prawie cały czas był nieprzytomny. Dopiero po minięciu miasteczka otworzył oczy! Ferragamo bez słowa zbadał Boneta.

— Czy z nim wszystko w porządku? — zapytał Mark.

— O ile mogłem się zorientować, absolutnie nic mu nie jest.

— Mówiłem ci — powiedział Bonet, przyłączając się do reszty. — Niekiedy wydaje mi się, że wszystko to sobie wymyśliliśmy.

— Na pewno nie — rzekł stanowczo Shill. — Prawie musiałem cię wynosić z Jesionowej Wsi.

— Nie podoba mi się ta nazwa — stwierdził Ansar.

Mark zauważył, że czarodziej rzucił szybkie spojrzenie na księcia Healdu spod wpółprzymkniętych powiek, ale Ansar niczego nie ukrywał pod swoją szczerą miną.

— Chodźmy — powiedział Orme. — Od Kamienia już niedaleko do domu.

Mając cztery konie i wizję bliskiego spełnienia marzeń o jedzeniu i odpoczynku w cywilizowanym otoczeniu, żwawo ruszyli w drogę i znaleźli się w Kamieniu dobrze przed południem. Okazało się, że wszyscy chcą kontynuować podróż do Domu, więc po zabraniu Brandela i Benfella, i po naprędce zjedzonym posiłku dołączyli do Birna i jego załogi na pokładzie ,,Sokoła''. Bez zwłoki postawili żagiel i płynąc według gwiazd po całonocnej żegludze przybili do znajomego nabrzeża Domu późnym rankiem następnego dnia.

Koria czekała już na nich, kiedy wpływali do portu, zawiadomiona o ich przybyciu przez jedno z bystrookich wiejskich dzieci, które zdążyły poznać wspaniały smak jej wypieków i domyślały się, całkiem słusznie, że zwiastun dobrych wieści nie pozostanie bez nagrody. Wyściskała wszystkich, kiedy zeszli na ląd, i rozpętała prawdziwą burzę radości witając uwolnioną księżniczkę.

W tym czasie Ansar pertraktował już z Birnem, którego nakłonił, żeby jeszcze tego samego dnia, pod wieczór, wypłynął ze swą załogą w morze, tym razem na Heald. Birnowi pochlebiała jego nowa, choć tylko czasowa, rola kapitana. Miał zawieźć list, odpowiednio opieczętowany, od Ansara do jego ojca, króla Pabalana. List informował, że Fontaina jest już bezpieczna — i nietknięta — mogą przeto odrzucić żądania okupu, które zostaną im przekazane przez legitymującego się rodowym pierścieniem jegomościa imieniem Deg, i zrobić z nim to, co uznają za stosowne. Birn otrzymał też dość pieniędzy, by jego wyprawa i pobyt na Healdzie opłaciły mu się.

Mark przyglądał im się, jak odpływali, odczuwając dziwny niepokój. Ostatnie dni były tak pełne wydarzeń i przygód, że raptem wszystko wydało mu się niezmiernie monotonne. Siedział na końcu mola obserwując leniwe fale pod stopami. Woda była tak przezroczysta, że widział rozgwiazdy na piaszczystym dnie.

Co teraz zrobimy? — zastanawiał się. Chociaż nie kierował tych myśli do nikogo, znajomy głos odpowiedział: Ferragamo coś wymyśli. A do tego czasu, co byś powiedział na mały połów?

Cdn.

NEW KIDS ON THE BLOCK !!!

FAN CLUB NKOTB OFERUJE:

● **ALBUM ZAWIERAJĄCY**
Wszysto o New Kids On The Block: historia i zdjęcia chłopców, adresy fanclubów z całego świata, hity po polsku i angielsku, najnowsze wiadomości, niedyskrecje i ciekawostki. (Cena 25 tys. zł)

● **KOLOROWE KOSZULKI**
Koszulki klubowe z napisem New Kids On The Block i zdjęciem zespołu. (Cena 45 tys. zł)

● **ZAPISY DO INTERNATIONAL FAN CLUBU NKOTB POLAND**
Legitymacje członkowskie, międzynarodowy kontakt fanów. Wymiana informacji między członkami naszego klubu.

Wszystko to i wiele innych informacji otrzymasz, jeśli jesteś fanem NKOTB.

Co piąty adres otrzymuje GRATIS koszulkę!!!

Nie zwlekaj, odpiszemy na każdy list, jeśli słuchasz NEW KIDS ON THE BLOCK pisz do:

INTERNATIONAL
FAN CLUB NKOTB
PO BOX 49
41-300 Dąbrowa Górnicza

ŚM-52

REKLAMA

ŚWIAT PANDY

★ TELEGRAM ★

Już za parę dni (koniec sierpnia) w księgarniach znajdziesz najnowszy bestseller wydawniczy **PANDY**, czyli
ELEMENTARZ JĘZYKOWY
w językach: **ANGIELSKIM, NIEMIECKIM i FRANCUSKIM**
ze słowniczkiem zawierającym podstawowe słowa.
Przyszli poligloci, czuj duch!

BĄDŹ NASZYM ULUBIEŃCEM

Kompletuj album

„NASI ULUBIEŃCY"

Jeżeli do 31 grudnia 1992 r. wyślesz PRZYNAJMNIEJ 340 KARTONIKÓW, masz wielką szansę wygrać któraś z nagród, a będą nimi:

- TELEWIZORY KOLOROWE
- MAGNETOWIDY
- RADIOMAGNETOFONY
- KOMPUTERY
- ORAZ WIELE INNYCH NAGRÓD NIESPODZIANEK

Pamiętaj:

- „NASI ULUBIEŃCY" — to poradnik dla każdego hodowcy domowych zwierzaków
- „NASI ULUBIEŃCY" — to kompendium wiedzy o psach, kotach i wszelkich innych domowych pupilach
- KOMPLETNY ALBUM **„NASI ULUBIEŃCY"** — TO DOMOWA ENCYKLOPEDIA NA KILKADZIESIĄT LAT — Z TEJ NAUKI SKORZYSTAJĄ NAWET TWOJE WNUKI!

Z nowym rokiem szkolnym — pasma nie tylko edukacyjnych sukcesów życzy

Oficyna PANDA

Lada dzień przybędzie do naszej oficyny bardzo tajemnicza istota inteligentna imieniem

BIP-PEN

mrugająca do nas na zmianę to zielonym, to czerwonym okiem.

Zmieni ona i całkiem zrewolucjonizuje życie każdego kolekcjonera i czytelnika albumów.

Chcesz ją poznać? Dowiedzieć się kim jest **BIP-PEN?** Czytaj pilnie „Świat Pandy"!

Śledź uważnie wydawnictwa Oficyny PANDA!

A może już wiesz, kto to jest **BIP-PEN?** jest to wszakże istota dość znana w szerokim świecie! Może już się z nią spotkałeś.

Weź więc udział w następnym konkursie-błyskawicy pod hasłem:

KIM JEST BIP-PEN?

Należy odpowiedzieć na kartce pocztowej, w jednym lub kilku zdaniach, na postawione wyżej pytanie. Termin nadsyłania kartek — **10 września 1992 r.** Adres: **„Świat Pandy", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.**

Nagrodą będzie **BIP-PEN** oraz nowy zagadkowy album PANDY, bez którego **BIP-PEN** żyć nie może i dlatego musi być przyznawany razem z nim. A więc:

KIM JEST BIP-PEN?

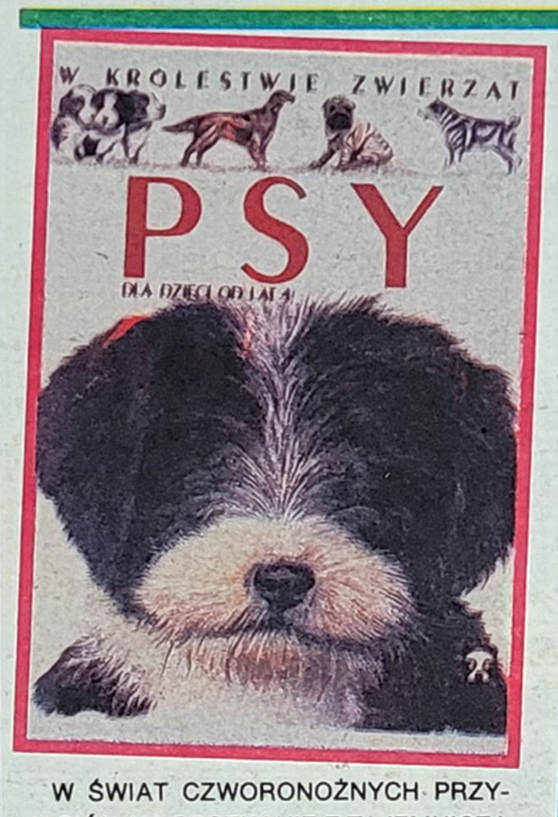

W ŚWIAT CZWORONOŻNYCH PRZYJACIÓŁ, NA SPOTKANIE Z TAJEMNICZĄ FAUNĄ PÓL I W MORSKIE GŁĘBIE ZAPRASZAJĄ
TRZY NOWE ATLASY Z NASZEJ SERII

„W KRÓLESTWIE ZWIERZĄT"

a w nich:
● ciekawostki ● sensacje ● piękne ilustracje ● wiedza i zabawa

● OD BOKSERA DO SETERA
● OD ŚLIMAKA DO SZARAKA
● OD MORŚWINA DO DELFINA

JUŻ W KSIĘGARNIACH

Kto będzie kopał nową piłkę, a kto to fotografował

KONKURS — BŁYSKAWICA EURO'92 rozwiązany!

W losowaniu wzięli udział Ci, którzy na kartkach wymienili poniższe litery w tej oto kolejności: **b, a, a, c, b, c, b, b** lub kryjące się za nimi następujące nazwiska trenerów: **Graham Taylor, Michel Platini, Rinus Michels, Ivica Osim, Berti Vogts, Andy Roxburgh, Tommy Svensson, Anatolij Byszowiec.** Konkurs nie był zbyt łatwy, a jednak przeważały dobre odpowiedzi. Oto laureaci, którzy wylosowali nagrody:

● **APARATY FOTOGRAFICZNE — Michał Przyborski,** Narzym, woj. ciechanowskie; **Olgierd Ślizień**, Kraków.

● **PIŁKI — Marcin Burzykowski,** Wrocław; **Janusz Kaczmarczyk,** Kraków-Nowa Huta; **Bartłomiej Molęda,** Stargard Szczeciński.

● **ALBUMY — Roman Bielak,** Stary Sącz; **Rafał Chrzanowski,** Chorzów; **Andrzej Dwojnych,** Będkowo, woj. płockie; **Marcin Fonał,** Lublin; **Przemysław Fornalik,** Pakosław, woj. poznańskie; **Robert Gzik,** Hrubieszów; **Paulina Hoppel,** Poznań; **Krzysztof Kalon,** Lubin; **Barbara Kosakowska,** Łomża; **Krzysztof Kowalski,** Istebna; **Piotr Krauze,** Kamień, p-ta Szemud; **Robert Kurowski,** Siedlce; **Marcin Maj,** Półwieś, woj. bielskie; **Stanisław Mertens,** Nowy Targ; **Marek Misiowiec,** Końskie; **Grzegorz Orawiec**, Komorna, woj. tarnobrzeskie; **Radosław Płaza,** Głogów; **Paweł Sikora,** Nowy Sącz; **Stanisław Sośniak,** Katowice; **Zbigniew Wieleba,** Wojcieszyce, woj. jeleniogórskie.

Jak widać, są i dziewczęta! Gratulujemy!

ROZWIĄZANIE MINIKONKURSU SPECJALNEGO „TRANSFORMERS" z 41 nr. „ŚM"

„Na poszukiwanie nowego świata wyruszają triumfalnie olbrzymie roboty. Podczas wyprawy napotykają na poważne trudności, jednakże nie poddają się tak łatwo". Oto dwa zdania, które należało odgadnąć. Jak poszło uczestnikom? Oj, niełatwo! Otrzymaliśmy co prawda mnóstwo odpowiedzi, ale przeważnie błędnych. Niektórzy puścili wodze fantazji i wymyślili, albo literacko rozbudowali poszukiwane zdania. No cóż — może to i słuszne, ale nagrody nie zapewnia. W rezultacie — za naprawdę poprawne uznaliśmy tylko 4 odpowiedzi. Jury, które ma prawo innego, niż zapowiedziany podziału nagród, po losowaniu zadecydowało, że nagrody otrzymują:

ZABAWKI „TRANSFORMERS" — **Joanna Kos**, Katowice; **Szymon Wilczak,** Ustrzyki Dolne.

WALKMANY — **Mikołaj Adamczyk,** Minoga, woj. krakowskie; **Wojciech Misiaszek,** Toruń.

Gratulujemy zwycięzcom, bo to ludzie, którzy... nie poddają się tak łatwo!

KOLUMNA SPONSOROWANA

GRAJMY W TENISA! ⑧

LOB — jest uderzeniem kierującym piłkę wysoko w górę, ponad przeciwnikiem, za jego plecy. Zwykle stosowane jest w grze defensywnej. Służy do wybicia z rytmu atakującego rywala, bądź do przygotowania własnego ataku przy siatce.

Ruch ręki podczas uderzenia lobowanego jest dłuższy niż przy uderzeniach podstawowych, za to zamach krótszy, a rakieta prowadzona wyżej podczas fazy końcowej.

Uderzenie rozpoczynajcie od odprowadzenia rakiety w tył (podczas skrętu ciała, na mocno ugiętych nogach). Pod koniec zamachu rozluźnijcie rękę i główką rakiety wykonajcie pętlę nisko nad ziemią. Prowadząc rakietę wahadłowym ruchem w górę, w kierunku piłki, wykonajcie wykrok lewą nogą (przy uderzeniu z forehandu). Piłkę uderzcie przed lewym biodrem. W momencie uderzenia wzmocnijcie chwyt i usztywnijcie nadgarstek. Uderzacie opadającą piłkę, gdy znajdzie się na wysokości pomiędzy linią pasa i kolan. Aby piłkę posłać w górę odchylcie rakietę do tyłu (tzw. rakieta otwarta), jednak nie przechylajcie jej zanadto, by tor lotu piłki nie był zbyt krótki. Za krótki jej lob pozwoli przeciwnikowi łatwo skończyć akcję **smeczem** (przeczytacie o tym uderzeniu za tydzień).

Lob, rozpoczynający się jak zwykły forehand czy backhand może zmylić przeciwnika, jednak wysokie zakończenie ostatniej jego fazy nie pozostawia żadnych wątpliwości. Po uderzeniu prowadzicie rakietę wahadłowym ruchem za piłką w górę, jednocześnie prostując nogi. Dzięki temu poślecie piłkę wysoko nad przeciwnikiem. Ostatnia faza ruchu rakiety — wysoko nad głową. Klasyczny lob nadaje piłce lekką rotację awansującą, dzięki ruchowi rakiety z dołu do góry i odchyleniu główki rakiety do tyłu (rotacja awansująca powoduje, że piłka po odbiciu się od kortu przyspiesza bieg). Piłka powinna lecieć po łuku, na wysokości ok. 7 metrów ponad siatką i spaść tuż przed końcową linią kortu. Prawidłowo uderzona odbija się po koźle stosunkowo wysoko.

Nie zrażajcie się początkowymi niepowodzeniami w grze lobem. Nawet doświadczeni zawodnicy niezbyt często decydują się na używanie tego uderzenia wymagającego tak wiele precyzji. A publiczność bardzo je lubi i nagradza zawodników lobujących rzęsistymi brawami. **(ab)**

Najlepszy polski tenisista Wojciech Fibak doskonale opanował grę lobami

SZKÓŁKA DLA SKATERÓW ⑧

Dziś jedna z ewolucji stylu ulicznego — **ollie to disaster**. Disaster oznacza rodzaj akrobacji polegającej na ślizgu na krawędzi np. minirampu. Do jazdy ulicznej możesz wykorzystać krawędź murku.

Z frontalnego najazdu na murek **(fot. 1)** skaczesz w ollie tak wysoko, aby przednie kółka sięgnęły ponad krawędź murku **(fot. 2)**, po czym lądujesz na nim opierając się na listwach ochronnych skateboardu **(fot. 3)**. Wykorzystując rozpęd, podciągnij deskę do góry tylną stopą. Jednocześnie przednią obróć trochę do wewnątrz, tak abyś mógł stanąć na tylnej osi deski **(fot. 4 i 5)**. Jeśli uda ci się to wykonać, to naciskając równocześnie na nose (przód deski) i tail (jej zakończenie) — możesz zeskoczyć z murku kontynuując jazdę **(fot. 6)**.

Początkującym nie radzimy próbować tej ewolucji, a jeśli już, to koniecznie na niskim murku i w ochraniaczach na łokcie i kolana.

Jeśli potrafisz wykonać ollie to disaster, możesz spróbować **board slide** (dosłownie ślizg deski). Podjeżdżasz ze średnią prędkością do gładkiego muru lub metalowej rury i poprzez ollie z równoczesnym obrotem o 180 stopni frontside wskakujesz na murek lub rurę. Uważaj przy tym, by ciężaru ciała nie przenieść za bardzo do tyłu, lecz w możliwie wyprostowanej pozycji prześlizgnąć się po murku lub rurze — zależnie od prędkości — ok. metra. Wykorzystaj rozpęd, by przez nacisk na tail móc jeszcze zjechać z przeszkody. Powodzenia! **(ab)**

AKADEMIA WSZECHNAUK MAGICZNYCH

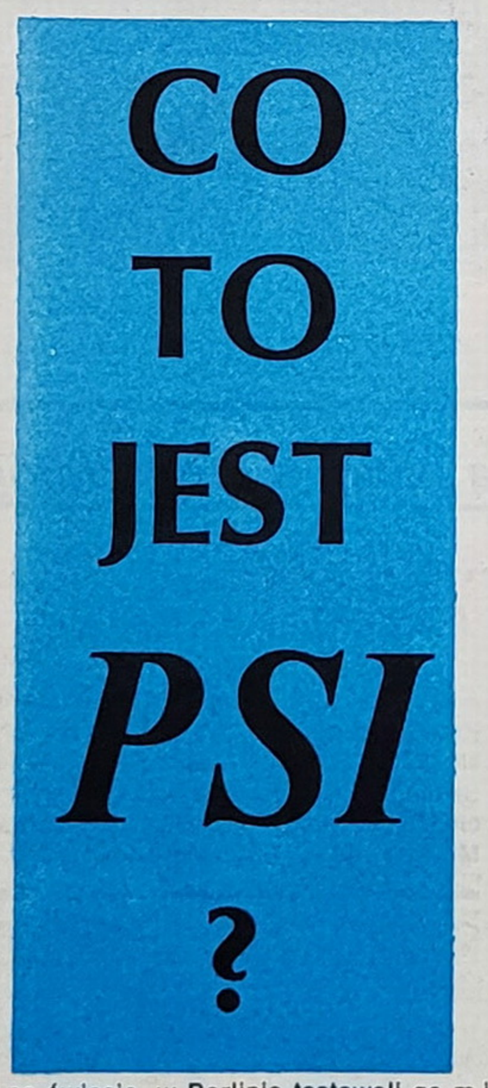

Przekorek na tytułowe pytanie odpowiedziałby, że jest to błędnie napisane słowo *psy*. Hanka, która uzyskała wykształcenie humanistyczne, wie, że jest to po prostu grecka litera. W języku nauk ezoterycznych *psi* znaczy tyle, co przymiotnik **parapsychologiczny.**

W poprzednich wykładach zapoznawałem czytaczy Akademii z doświadczeniami i systemami magicznymi w aspekcie historycznym. Przypomnijcie sobie, ile wieków temu narodziła się astrologia... Magowie końca wieku XX, mając do dyspozycji wiele skomplikowanych systemów badawczych (komputery, elektronika, rachunek prawdopodobieństwa, teoria pola itp., itd.), stworzyli naukę o **spostrzeganiu pozazmysłowym** (angielski termin — *extrasensory perception*, w skrócie: ESP) i **wpływie psychiki na materię**. Na określenie tej tajemnej wiedzy używa się słów: **parapsychologia, metapsychika** lub **psychotronika.**

Zakres badań *psi* jest bardzo szeroki. Parapsychologowie koncentrują się szczególnie na studiowaniu i doświadczeniach w dziedzinie **jasnowidzenia, prekognicji** (przewidywanie przyszłych wydarzeń), **telepatii** (przekazywanie myśli na odległość) i **psychokinezy** (można także mówić: telekineza; chodzi np. o zginanie łyżeczek, wprawianie w ruch przedmiotów bez dotykania ich). Zdarza się, że zjawiska parapsychiczne występują łącznie, trudno bowiem oddzielić jasnowidzenie (odnoszące się do teraźniejszości) od przepowiadania przyszłości, a telepatię od hipnozy...

Wielki Mag

JASNOWIDZ W BANKU

Wolf Messing urodził się na przełomie wieków na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. Jako jedenastoletni chłopak uciekł z domu — bez grosza przy duszy. Wsiadł do pociągu i podał konduktorowi skrawek gazety zamiast biletu. Konduktor bez wahania skasował papierek. W ten sposób Messing poznał swoją siłę. Podróżował po świecie, w Berlinie testowali go m.in. Albert Einstein i Zygmunt Freud. W Indiach zetknął się z Ghandim. Zawitał do Warszawy, pomagał ludziom w rozmaitych sprawach. Odnalazł klejnoty księcia Czartoryskiego. W 1937 roku przepowiedział klęskę Hitlera. Po wybuchu wojny musiał uciekać z Polski, gdyż Hitler wyznaczył nagrodę 200 000 marek za jego głowę. Jasnowidz znalazł się w Rosji, gdzie zetknął się ze Stalinem, który polecił mu pobrać cudownym sposobem 100 000 rubli z Gosbanku w Moskwie. Messing wykonał polecenie, mamiąc kasjera czystym blankietem polecenia wypłaty. Biedny urzędnik po obudzeniu się z transu dostał ataku serca.

(Opr. wg B. Hill *„Jasnowidzenie, szamanizm, wróżbiarstwo"*)

PRZYSZŁOŚĆ ZAKLĘTA W KRYSZTALE

Człowiek obdarzony ogromną siłą ESP odczytuje przyszłość oczyma duszy i nie potrzebuje do tego żadnych rekwizytów. Przeciętni jasnowidze posługują się lustrem lub kryształową kulą (*krystalomancja*), strzałami wypuszczanymi z łuku (*belomancja*), cytatami z ksiąg (*bibliomancja*).

Hanka Przekorniak uprawia z powodzeniem *filoromancję*, czyli wróżenie z płatków róż, czasem z liści akacji, a Przekorek jest właśnie w trakcie studiów nad *tiromancją* — sztuką przewidywania przyszłości z sera (do tego celu najlepszy jest biały!).

A kryształowa kula nie może być mniejsza od pomarańczy, powinna znajdować się w obudowie z kości słoniowej, hebanu lub bukszpanu. Musi być dokładnie wypolerowana i czysta!

Przepis na mycie kryształu: zanurzyć kulę w mydlinach, porządnie spłukać, potem przemyć roztworem z octu, wytrzeć do sucha i wypolerować delikatnym aksamitem lub irchą.

Komentarz Przekorka: Jeśli nie stać cię na kryształową kulę, zafunduj sobie kryształowy charakter!

KOMUNIKATY

1. W każdy piątek (co najmniej przez trzy tygodnie) o godzinie 13.15 pomyśl do mnie coś! Odpowiem ci tą samą drogą — oczywiście, jeśli jesteś obdarzony(-a) siłą telepatyczną.

Hanka Przekorniak

2. Koniecznie zapoznaj się z teoriami znawców; przeczytaj co najmniej dwie książki:

B. Hill: JASNOWIDZENIE, SZAMANIZM, WRÓŻBIARSTWO (wyd. „Sawa")

L. Le Shan: ŚWIAT JASNOWIDZĄCYCH (wyd. „Rebis").

3. Wszystkich czytaczy Akademii zapraszamy na uroczystość wręczenia dyplomów, która odbędzie się w następnym numerze „Świata Młodych".

Sekretarz Akademii

Przekorek

ZADANIA PREMIOWANE NR 992

Wystarczy rozwiązać przynajmniej jedno zadanie, aby wziąć udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadania premiowane nr 992".

Autor: STANISŁAW BISKO

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 979 z 54 numeru „Świata Młodych" z dnia 07.07.1992 r.

Prawoskrętnie: strach, zapędy, grzech, śmigus, pieprz, wiecha, Blanka, piasek, parcie, miętus, rapier, papuga.

Lewoskrętnie: struga, zapach, grzęda, śmiech, piegus, Wieprz, blacha, pianka, parsek, mięcie, raptus, papier.

Nagrody w wysokości 50 000 zł wylosowali:

Tomasz Barylski — Szprotawa, Janusz Bilski — Podłęże, Sławomir Mesjasz — Popów Parcela, Maciej Michalczyk — Kępno, Wojciech Karbowski — Olecko, Krystyna Krzysztoń — Świnoujście, Marta Olędzka — Warszawa, Anna Rakocińska — Będzin, Katarzyna Tarka — Warszawa, Rafał Tendaj — Rzeszów.

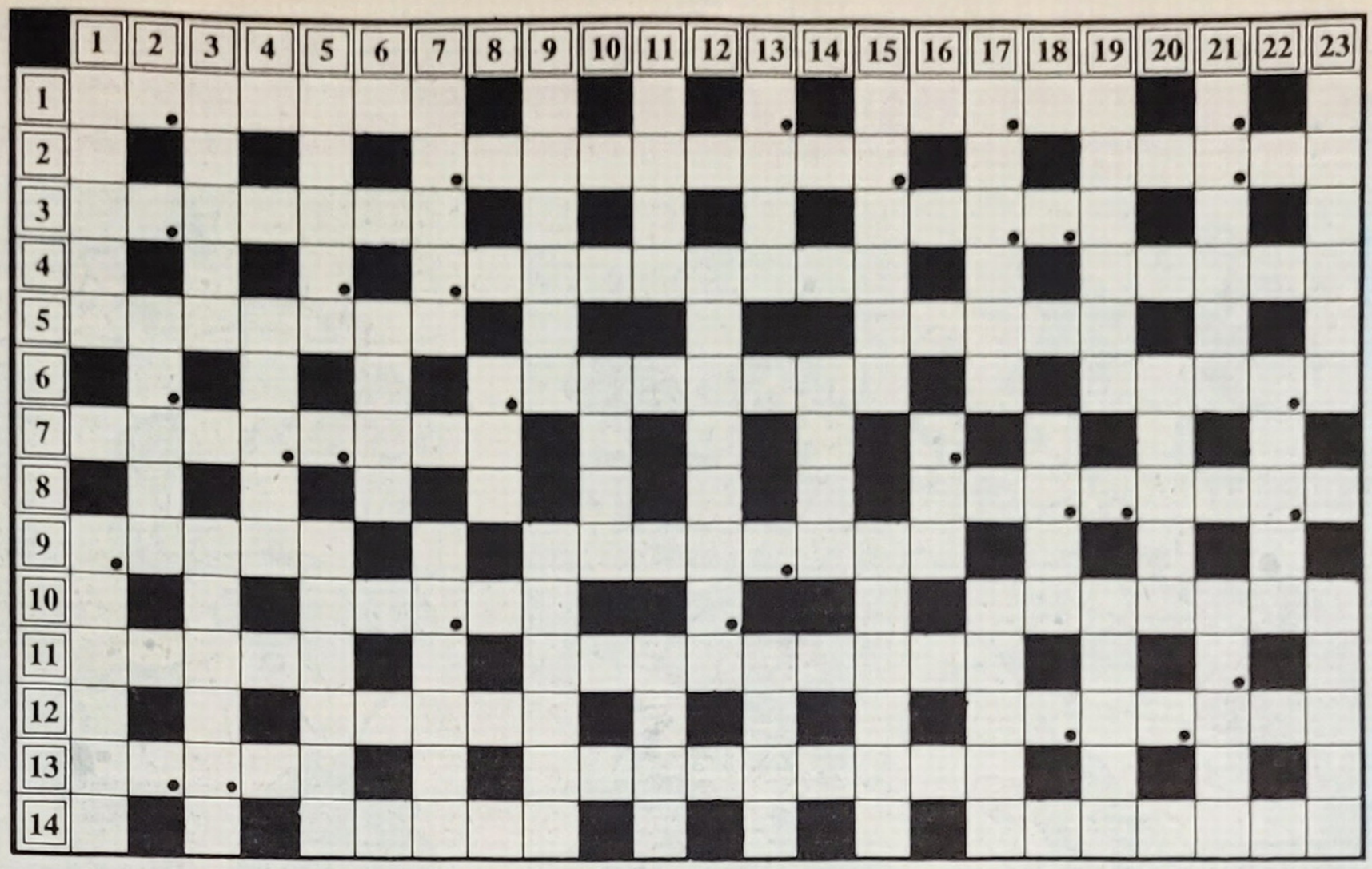

ROZWIĄZANIA ZADAŃ PREMIOWANYCH NR 980 z 55 numeru „Świata Młodych" z dnia 11.07.1992 r.

WIRÓWKA. Stoisko, osobnik, kielich, wejście, jesiotr, sitowie, selenit, Kipling, konopie, wolność, wiertło, trzpiot.

SYNTEZA KRZYŻÓWKI. Wakacje.

KRZYŻÓWKA DWULITEROWA. CZ-2, RA-5. **Poziomo:** duszność, parada, michałki, kora, kopica, macher, piła, korner, strzał, okno, parnik, korzec, kara, kaszkiet, postęp, komisarz, kret, paczka, lipień, grab, muleta, koniec, styk, cerata, udział, fura, wachlarz, zbójca, pomywacz. **Pionowo:** szkoła, nora, papier, raca, Michał, Cher, kimono, kornik, marzec, piętka, kornet, strzęp, okrasa, pakiet, kostka, kamień, szkrab, poczta, kopiec, rzemyk, paleta, liniał, grzywa, murarz, kozica, strawa, cela, udój, fumy.

Nagrody w wysokości 50 000 zł wylosowali:

Anna Filipowicz — Stanisławów II, Ewa Froń — Wojcieszów, Agata Grabowska — Lubartów, Adam Nolbert — Łódź, Marta Skonieczna — Łaskarzew, Renata Starzec — Skierniewice, Barbara Sznajder — Przybówka, Albert Szpulewski — Łukowo, Jarosław Zapisek — Konin, Joanna Zych — Ropczyce.

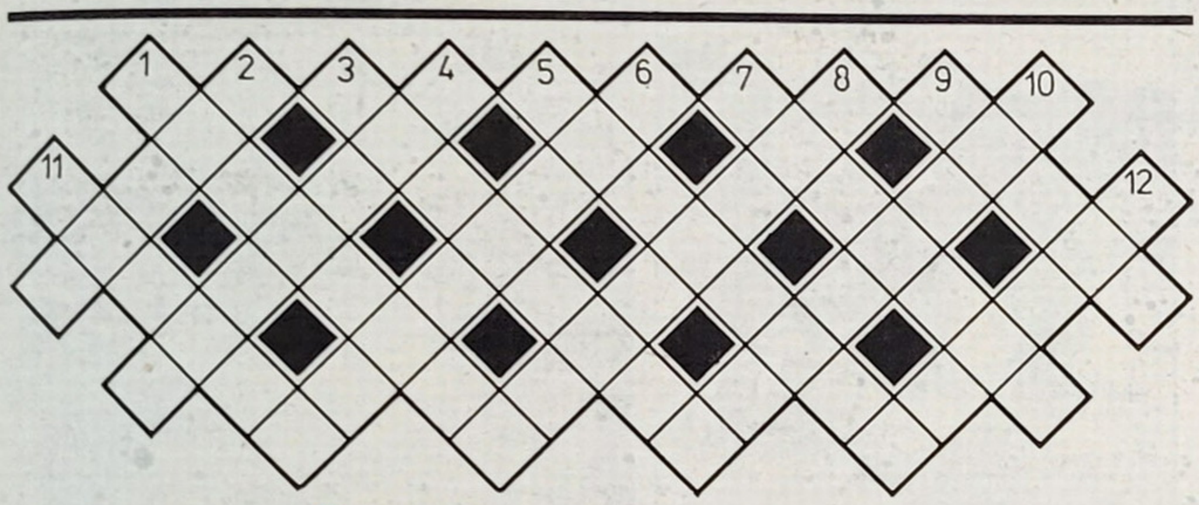

UKOŚNIK

Każdy z odgadywanych wyrazów zawiera literę „ę". W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występuje ona w diagramie.

PRAWOSKOŚNIE: 1) zapoczątkowanie, 3) narośl na liściach, owocach lub młodych gałązkach dębu powstała od ukłucia owadów — galasówek, 5) elektryczne — mierzone w woltach, 7) miasto z zamkiem, w którym skarbów strzegł diabeł Boruta, 9) część ręki od barku do stawu łokciowego, 11) miasto w województwie słupskim, nad Wieprzą.

LEWOSKOŚNIE: 2) zamieszanie, rozgardiasz, 4) wycierasz się nim po kąpieli, 6) wrodzona skłonność, pociąg do czegoś, 8) występowanie przeciw czemuś, zwalczanie, 10) ptak terenów podmokłych, zamieszkujący Eurazję i Afrykę, 12) papieru — nożyczkami.

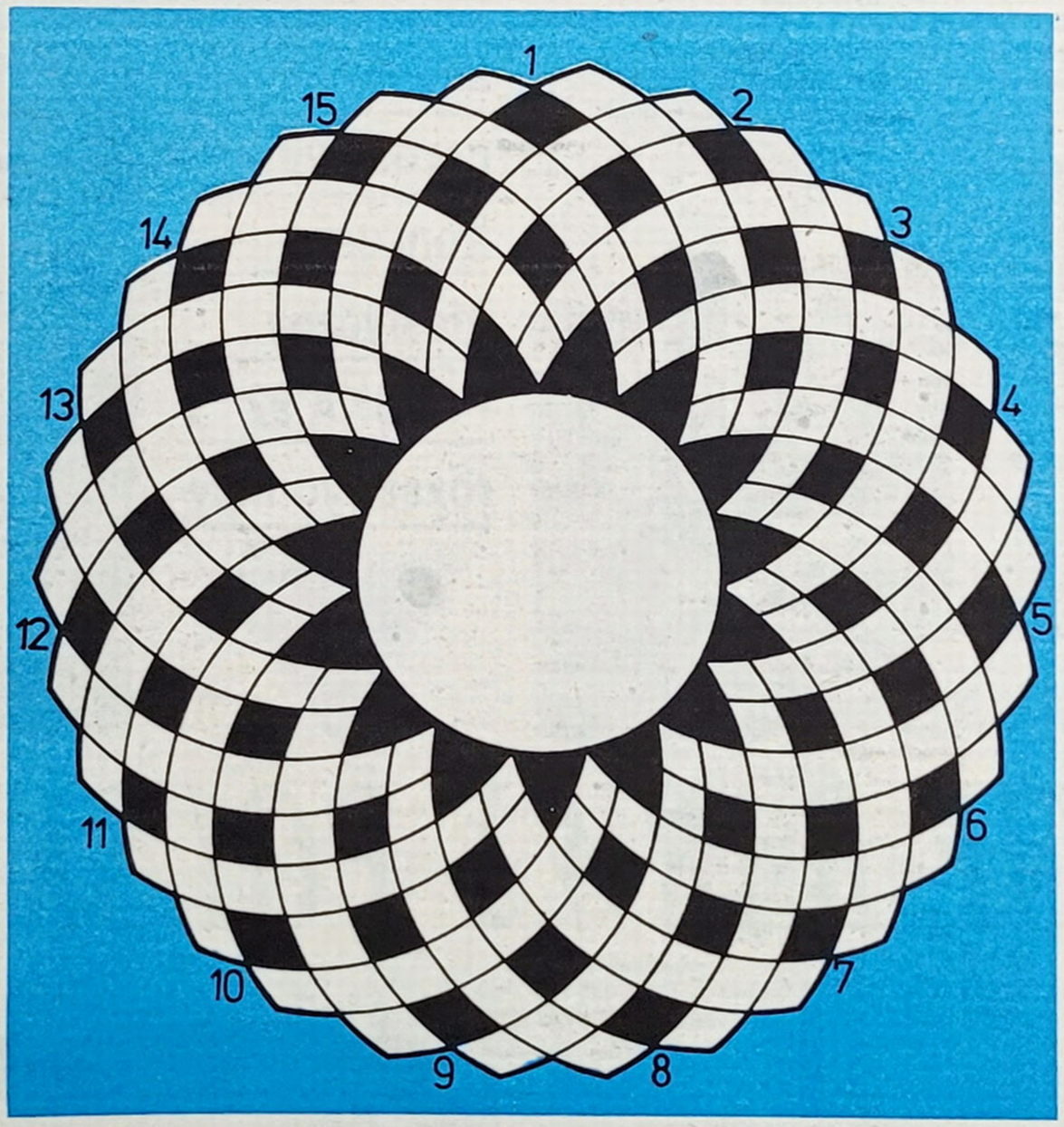

ROZETA ANAGRAMOWA

Przestawiając litery w podanych parach wyrazów ułóż wyrazy 8-literowe i wpisz je do diagramu. W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występują w diagramie litery: E, P.

PRAWOSKRĘTNIE:	LEWOSKRĘTNIE:
1) KRES + WIZY	1) NAKO + PIES.
2) KITA + TREN	2) CISA + NIKE.
3) MIDI + PARA	3) OPAT + TRAN.
4) KORD + OMAN	4) CIEK + PŁAZ.
5) LURA + TEKA	5) KORD + PANI.
6) KWIZ + TRON	6) JUKI + KAWA.
7) BIEL + ROWY	7) DZIK + WAGA.
8) PILE + TOST	8) KLER + MIOT.
9) BLAT + NORA	9) LEON + MIKA.
10) CELA + RANT	10) ETAN + KROK.
11) STOK + WADA	11) EBRO + LUKA.
12) BERA + PION	12) KORT + STAN.
13) INEZ + REJA	13) KANT + TROK.
14) OKNA + STEP	14) GAZY WRAK.
15) ANKA + KASK	15) IRAN + ZYSK.

Litery z kratek oznaczonych kropką, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie — przysłowie tadżyckie.

POZIOMO: 1) ryba o wydłużonym, giętkim ciele, żyjąca w płytkich, zamulonych wodach — w płocie, 2) pomieszczenie dla straży pilnującej jakiegoś obiektu — ukochany Julii, 3) uniwersalne urządzenie transportowe, używane m.in. w halach fabrycznych — dziewczynka z książki „Plastusiowy pamiętnik", 4) technika krycia dachów — miasto w woj. krośnieńskim, 5) lekka, ażurowa tkanina wykonywana ręcznie lub maszynowo, używana do obszywania bielizny, odzieży, na suknie — asfaltowa lub polna, 6) potrawa z płatków owsianych — kobyła, 7) ład, 8) członek rządu, 9) głos męski — ma nieco ciemniejsze włosy niż blondynka, 10) ... Wiślany — rosyjskie imię żeńskie, 11) rozgrzebywanie ziemi przez dziki — mityczna wyspa, wg Platona na Oceanie Atlantyckim, zatopiona wskutek nieznanego kataklizmu, 12) przebywanie w jakimś miejscu — między filarami mostu, 13) występują na niej aktorzy — imię Figury, znanej aktorki filmowej, 13) gryczana lub jaglana — dowóz.

PIONOWO: 1) podtrzymuje spodnie — solenizantka z 15 października, 2) miasto festiwali polskiej piosenki, 3) żar, upał — zgrubienie powstałe wskutek nagromadzenia jakiejś cieczy i jej stężenia, 4) w pierścionku lub w pończosze, 5) w mitologii greckiej: olbrzym o niezwykłej sile, ukochany Eos, po śmierci przeniesiony wraz z psem Syriuszem między gwiazdy — roślina oleista, 6) duże naczynie w kształcie ściętego stożka, mające zastosowanie w gospodarstwie domowym, 7) sprzeczka — model kuli ziemskiej, 8) narząd wzroku, 9) nie od razu go zbudowano — kobieta kojarząca dawniej małżeństwa, 10) suche gałęzie odłamane od drzewa; chrust, 11) nikczemnik, drań — najcieplejsza pora roku, 12) chroniony kwiat górski, 13) duża kość — jama, 14) leci z niego woda, 15) elektroda ujemna — człowiek ganiący coś, 16) nocny motyl, 17) głuchy odgłos upadku ciężkiego przedmiotu — niespodziewane najście, atak, 18) ... Demokratyczna, 19) nóż do cięcia szkła — sakwa, kiesa, 20) spis, wykaz, 21) okrasa — pospolite drzewo iglaste, 22) płyn, 23) dawniej: bunt, rebelia — elektroda dodatnia.

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

JEDNAKOWE OBRAZKI. 7, 8. KRZYŻÓWKA MAGICZNA. Szlaban, Lagos, agent, Boner, nastrój. TAJEMNICZE DZIAŁANIA.

242	+	518	=	760
—		:		+
216	—	14	=	202
=		=		=
26	×	37	=	962

Wysyłając rozwiązania zadań Abrakadabry, naklej na kartę pocztową ten kupon. Przy losowaniu nagród kartki bez kuponów nie będą brane pod uwagę.

ŚWIAT MŁODYCH ®

Redagują: Redaktor naczelny **Jan Orgelbrand**, zastępcy redaktora naczelnego **Grażyna Szroeder-Bukowska** i **Wieńczysław Zaczek**, sekretarz redakcji **Grzegorz Burakiewicz**, kierownicy działów: **Andrzej Baczyński, Ewa Kosińska, Iwona Starzyńska, Jolanta Zdanowska** oraz zespół.

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon 628-56-18; fax 29-21-42; telex: 813658. Redaktor naczelny — 21-15-61; z-cy red. nacz. — 21-47-06; sekr. red. — 628-25-48; dziennikarze: 21-81-13, 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, Warszawa. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand**. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf sp. z o.o., ul. Wynalazek 2, Warszawa, tlx 812375isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A. w Łodzi, ul. J. Piłsudskiego 82.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 67
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046X
PL ISSN 0137-9321

Opracowanie graficzne i techniczne: Jola Barszcz i Grażyna Pajorkowska

SZARLOTA
PAWEL

ZŁOTO ALASKI

16

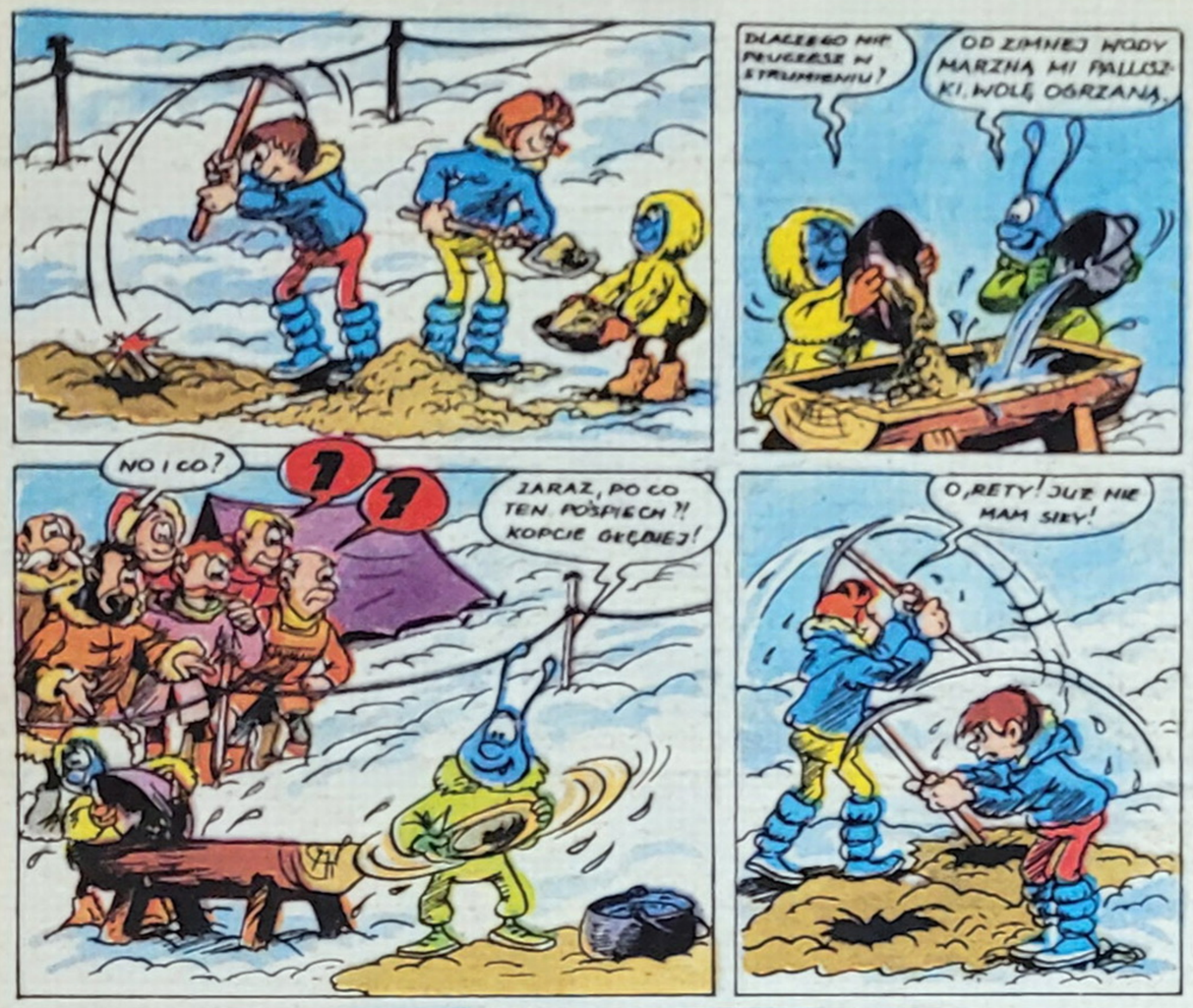

Międzynarodowy Konkurs Plastyczny POLSKA'92 rozstrzygnięty

WSZYSTKIE BARWY POLSKI

Niełatwe zadanie miało konkursowe jury, bo trzeba było obejrzeć i ocenić 1271 prac. Przyznano 18 nagród i 72 wyróżnienia. Oto lista laureatów:

5-9 lat

Oleg Koreń, Maryna Ołokina, Aleksander Pietryga, Marcin Sabat, Łukasz Stępniewski, Aleksandra Szaniawska

10-12 lat

Jerzy Bespiorstow, Emilia Fraszka, Weronika Gibała, Marzena Modzelewska, Katarzyna Muzińska, Oksana Rodijuk

13-15 lat

Luda Borowikowa, Agnieszka Mróz, Świetłana Stachowska, Lila Stolarczuk, Ewa Wardak, Iwona Wieczorek

SERDECZNE GRATULACJE!!!

Organizator konkursu, pani **Barbara Bogdanowicz-Wójcik,** nauczycielka z warszawskiej SP nr 166 powiedziała wysłannikowi „ŚM":

— Wpadłam na pomysł, żeby spróbować przybliżyć Polskę dzieciom z polskich rodzin, rozsianych po całym świecie. Nie myślałam, że przez dwa lata będę żyła prawie wyłącznie konkursem... Udało mi się zarazić innych ideą porozumiewania się poprzez kolory i kształty. Spotykałam się z zaciekawieniem i wielką życzliwością rozmaitych ludzi. Bez tej życzliwości trudno byłoby cokolwiek zorganizować. W przyszłości spróbuje-

„Krakowskie wesele", Katarzyna Ścińska, 10 lat, Lwów

„Sen o Polsce", Lila Stolarczuk, 13 lat, Brześć

my poszerzyć zasięg konkursu. To będzie ciekawe: zobaczyć jak mały Australijczyk wyobraża sobie Polskę...

Pani **Helena Gurla** ze Lwowa, nauczycielka plastyki z polskiej szkoły, jest bardzo wzruszona:

— To taka radość, że aż uwierzyć trudno! Przywiozłam 17 prac, a 8 dostało nagrody i wyróżnienia. Dla moich uczniów to jest coś takiego, że nie da się określić — oni nie wierzyli, że ich prace dotrą do Polski. A tu — nagrody! Nawet nie bardzo wiem, jak to wypowiedzieć — dla nas, lwowiaków, to podwójnie piękna sprawa, bo my mamy dwie ojczyzny. I myślę, że takie konkursy powinny być organizowane częściej, to ważne szczególnie dla dzieci oddalonych od Polski.

Niestety, nie udało nam się porozmawiać z laureatami konkursu, ale za to wybraliśmy dla czytelników „Świata Młodych" prace, które nam się najbardziej podobały. **(h)**

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**